Nr 565. Kraków, Sobota 7 Grudnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od Wydawnictwa.

Pragnąc ułatwić czytelnikom naszym abonowanie na dogodnych warunkach pisma ilustrowanego, któreby stanowiło poniekąd uzupełnienie lektury codziennego pisma, zawarliśmy od 1 stycznia 1908 układ z wydawnictwem ilustrowanego, wychodzącego w Warszawie tygodnika „Świat", który abonenci nasi będą mogli odtąd otrzymywać po cenie zniżonej.

„ŚWIAT"

rozpoczynający z d. 1 stycznia 1908 trzeci rok istnienia, wybił się na czoło ilustracyj polskich, jako pismo nowego u nas zupełnie typu, poświęcone życiu bieżącemu, sztuce i literaturze. Każdy zeszyt składa się z 24—28 stron tekstu na papierze welinowym i zawiera **kilkadziesiąt ilustracyj** aktualnych i artystycznych. Specyalnością „Świata" jest chwytanie na gorącym uczynku wszystkich ważniejszych faktów i objawów życiowych i utrwalenie ich piórem, ołówkiem i aparatem fotograficznym. W dziale literackim zamieszcza „Świat" prace pierwszorzędnych pisarzy polskich, w dziale artystycznym daje reprodukcye najznakomitszych malarzy naszych i obcych. Od kilku tygodni rozpoczął „Świat" druk nowej, wysoce interesującej powieści Kazimierza Tetmajera, p. t. „Król Andrzej", której początek otrzymają czytelnicy bezpłatnie.

Prenumerata „Świata" wynosi kwartalnie kor. 6, półrocznie 12, rocznie 24. Abonenci „Nowej Reformy", prenumerujący pismo nasze wprost w Administracyi, mogą otrzymywać „Świat" za cenę zniżoną: **kwartalnie kor. 5, półrocznie 10, rocznie 20.**

Nadto abonenci, składający półroczną prenumeratę na „Świat", będą otrzymywać

bezpłatnie wspaniałe premium artystyczne:

„Album sztuki polskiej i obcej"

zawierające w każdym zeszycie 8 kolorowych reprodukcyj dzieł sztuki, nalepionych na grubych kartonach, w osobnej okładce i z objaśnieniami o twórcy obrazu i jego treści. Wykonane dotąd dzieła: Wyspiańskiego, Fałata, Kossaka. Wyczółkowskiego, Axentowicza, Podkowińskiego, Sichulskiego, Stachiewicza, Carriera, Verhasa i w. i., dają najlepszą miarę artystycznego poziomu tego wydawnictwa, które w oddzielnej prenumeracie kosztuje samo 10 koron rocznie, a które czytelnicy nasi, abonując po zniżonej cenie „Świat", będą otrzymywali bezpłatnie. Abonenci zamiejscowi dopłacają półrocznie 50 hal. na koszta poleconej przesyłki „Albumu".

Wracają.

Potężna fala emigracyjna w powrotnym ruchu, przynosi nam dziesiątki i setki tysięcy ludu polskiego z za Oceanu. Dworzec w Bogumiuie przepełniony wychodźcami polskimi, wracającymi z drugiej półkuli, — pociągi kolejowe przywożą do kraju naszego nieprzebrane zastępy emigrantów polskich. Wracają z kraju, który dał im pracę i możność wyżycia, bo wśród swoich było im za ciasno, bo chleba zaczynało tutaj dla nich brakować. Wracają z zarobionym groszem, z pewną kulturą i sprawnością, którą daje obycie się na szerokim świecie, przymusowe zaznajomienie się z nowemi stosunkami i warunkami ludzkiej wytwórczości.

Dla kraju naszego ten powrót z Ameryki ludu pracującego, przedstawiającego nieoceniony kapitał sił narodowych i sił roboczych, — powinien właściwie być zjawiskiem radosnem, Ten lud polski, wtłoczony między obce żywioły, byłby przepadł może dla idei narodowej, byłby wcześniej lub później, jeśli nie w zupełności, to w bardzo znacznej może części, pod naciskiem warunków rodzinnego życia, zasymilował się z obcemi pierwiastkami, A teraz jest właśnie tutaj, w Polsce, w tym „starym" świecie sytuacya taka, że potrzeba nam skupiać się i oddziaływać masą liczebną potęgą, bo bronić się musimy na każdym kroku przed naporem wrogów.

Wraca z tym ludem polskim pewna siła kapitału i pomysłowości, połączonej z pracą. To także przypływ nadspodziewanie radosny. Jest to bądź co bądź zjawisko, pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym, pierwszorzędnej wagi, zjawisko, które może dlatego, iż ukazało się tak niespodziewanie, nie spotkało się dotąd z należytą w opinii publicznej oceną i zrozumieniem.

Powinno nas to zjawisko cieszyć. Wracają nasi, wraca uczciwy, pracowity, do oszczędności przywykły lud polski, wraca z groszem, z energią i chęcią do dalszej pracy na ojczystej glebie w chwili, gdy wróg tę glebę chce nam odbierać. To nowi szermierze narodowej idei, narodowej pracy, wracają z za Oceanu.

A przecież mimo tych logicznych konsekwencyj, troska pokrywa nasze czoła na widok tej powrotnej fali emigracyjnej, którą wytworzyło przesilenie amerykańskie. Wytwarza się obawa, czy znajdziemy dla tego ludu pracę, czy damy mu sposobność do rozwinięcia tych intelektualnych i ekonomicznych zasobów, które ze sobą przywożą?

Koło polskie w Wiedniu wniosło w tej sprawie interpelacyę do rządu. Jest obowiązkiem rządu centralnego zająć stanowisko wobec tego zjawiska, którego jesteśmy świadkami. Zanim utworzy się i zacznie funkcyonować nowe ministerstwo robót publicznych, należy przyspieszyć roboty publiczne, któreby powracającemu ludowi dały rychłą możność zarobku. Leży nawet w interesie państwa, aby nagły i niespodziewany napływ sił roboczych wyzyskać i korzystnie zużytkować.

Pouczeni przykrem doświadczeniem, powinniśmy przedewszystkiem sami myśleć o swoich. Rząd krajowy, zarówno państwowy, jak autonomiczny, spoczywa przecież w polskiem ręku. Sądzimy, że naczelnicy władz krajowych dołożą wszelkich starań, aby czemprędzej rozpoczęły się przygotowania do robót publicznych w kraju naszym. Jest obowiązkiem naszym uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby lud polski nie miał powodu żałować, że wrócił do kraju rodzinnego, i aby ten lud nie potrzebował znowu u obcych szukać pomocy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 4 grudnia.

(Echa śmierci Wyspiańskiego.— Bojkotowanie produktów niemieckich. — P. Rejchman w niezgodzie z krytyką i publicznością. — Fałszywe pieniądze a humor. — Literatura odczytowa.)

Szybko się tu żyje, w tej Warszawie. Kilka dni zaledwie dzieli nas od zjazdu Macierzy, tej przyszłości narodu, a już myśli nasze zwracają się w inną stronę, co tylko echem, niestety, odbiła się o mury naszego miasta. Ku Krakowowi dążyliśmy sercem w ostatnich dniach kilku... Połączyliśmy się w jeden zespół silny i zgodny, pragnienia udziału w pogrzebie Stanisława Wyspiańskiego. I naprawdę, rzec można, żeśmy tam u was byli wszyscy. My wszyscy, cośmy go znali i kochali, i ci drudzy, którym oglądać dzieł jego na scenie nie było sądzonem ani przeczytać ich w całości, chyba przemycone sztucznie, ukradkiem. Kto mógł, wyjechał, lecz komu środki finansowe, albo przykrości paszportowe na wyjazd nie pozwoliły, ten nie zadowolił się tylko tęsknotą serca. Myśmy brali udział czynny w tych chwilach przygotowań i pogrzebu, a nie mogąc być z wami, pomyśleliśmy o „domowych" uroczystościach na cześć niezapomnianego twórcy „Wesela". Kościół św. Krzyża nie mógł pomieścić wiernych, przybyłych na nabożeństwo... Gmach Zachęty sztuk pięknych na dowód żałoby zamknięto. We wtorek 10 b. m. zejdziemy się znowu jak najliczniej, tym razem w salonach Filharmonii, gdzie pod dyrekcyą nestora muzyki polskiej, Zygm. Noskowskiego, osiadłego tu od miesiąca Heryka Melcera i bawiącego wraz z „Echem" lwowskiem J. Galla, odbędzie się uroczysty wieczór na cześć Stanisława Wyspiańskiego z udziałem najwybitniejszych sił opery i dramatu.

Nie koniec na tem. Artyści teatru Rozmaitości odbywają codziennie próby z dramatu Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały", który za dni dziesięć, w dzień benefisu p. Ładnowskiego, ujrzy Warszawa po raz pierwszy. Szkice dekoracyjne do tego dzieła przysłał autor sam, kilka dni przed śmiercią. Jest nadzieja, że sztuka ta zostanie wystawioną z całym pietyzmem.

Kiedy wspominam o Wyspiańskim lub o Macierzy, niepodobna zamilczeć o nowym, szczęśliwym objawie narodowych dążności w Królestwie i Warszawie, za który należy uważać akcyę, mającą na celu utworzenie Ligi popierania przemysłu krajowego, oraz otwarty bojkot towarów niemieckich. Kółka rolnicze w Królestwie zaczęły już nadsyłać do syndykatów rolniczych swoje uchwały o nienabywaniu maszyn, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych od fabrykantów niemieckich, dzięki czemu część właścicieli odpowiednich składów weszła w stosunki z Anglią, Ameryką i Czechami. Równocześnie kilku fabrykantów warszawskich zażądało od jednej z wielkich firm sukienniczych towarów krajowych, angielskich i rosyjskich, ponieważ niemieckie wykreślają oni z zakresu potrzeb i zamiarów. Inne firmy konfekcyi damskiej n. p. zażądały potrącenia 1%, ½% itd. z rachunku na cel narodowy polski, lub biednych miasta Warszawy.

Słysząc o tem, grono inteligentnych Warszawianek utworzyło związek, którego członkinie zobowiązały się, że żadna z nich nie wyjedzie na lato do wód niemieckich, jeżeli będzie mogła zastąpić je krajowemi, czeskiemi lub słowiańskiemi. Tesame panie będą popierać tylko te sklepy, które za nieludzkie prawo wywłaszczenia przestały być wierne Berlinowi. Przedmiotów zaś, których poza Niemcami dostać nie można, postanowiły te Polki wyzbyć się zupełnie. Jest to bardzo sympatyczny objaw u naszych kobiet, do których jeszcze zanadto przykłada się często etykietkę blichtru, elegancyi, szychu i... pustki umysłowej.

Pisząc o ruchu artystycznym w Warszawie, niepodobna nic nie wspomnieć o tem, co jest kwestyą piekącą, dziś na ustach wszystkich. — Oto: coraz zgodniej krytyka i publiczność występują przeciw dyrektorowi opery i Filharmonii — p. Rajchmanowi. — Rajchman, w ruchu muzycznym Warszawy, zaważył bardzo wiele. Nie komitety, ale jego niezwykła sprężystość i energia wystawiła gmach Filharmonii, przez co stworzył on muzykę symfoniczną i u nas — w Polsce. P. Rajchman jednak jest za mało artystą szczerym, a zanadto przedsiębiorcą. Zanadto ufa tylko swemu zdaniu, a za mało radzi się ludzi doświadczonych, tej sprawie szczerze oddanych, których w tej chwili, z pomiędzy wybitnych muzyków polskich, Warszawa liczy wielu. Stąd też na afiszach Filharmonii pojawiają się zbyt często „symfonie", tańczone przez Dunkan, „sabbaty czarownic", „wieczory mistyczne", „wieczory nadzwyczajne" i t. p., które pisma humorystyczne i codzienne ośmieszają do ostateczności, a które coraz bardziej przestają nęcić publiczność. Wskutek kłótni zakulisowych ciągle cieszymy się na coś, czego niema, co w ostatniej chwili przemienia się na rzecz znaną i nieoczekiwaną.

Stąd dysharmonia ogólna. Publiczność nie zapełnia widowni dość licznie. Są całe koła i kółka, nie chodzących do opery i do Filharmonii ze względu na osobę dyrektora. Są inni, którzy na szpaltach dzienników domagają się zmiany!... Rajchman wobec tego zdradza widoczne rozdrażnienie, jeden nietakt łagodząc drugim. Odmawia n. p. recenzentom wstępu na przedstawienia, o ile ci, działalności jego nie chwalą. Nierzadkie są wypadki wywierania presyi w tym względzie. Niektóre dzienniki, jak „Gazeta Codzienna", „Nowa Gazeta" i „Tygodnik Ilustrowany" nie są przekonań chwiejnych, inne, jak „Słowo" lub „Przegląd Poranny" lawirują; ze wszystkiego zadowolonym, wprost w niebo wziętym jest tylko „Kuryer Warszawski".

Radość obudził tu nowy wypadek odkrycia fałszerstwa pieniędzy, choć właściwie przyzwyczailiśmy się już do tej powojennej, nowej, oryginalnej zabawy, która polega na oszukiwaniu się wzajemnem!

Jesteśmy oszukiwani i oszuknjemy sami.

Co za emocya na dzień cały! Rano dostaję fałszywą dwudziestokopiejkówkę, ledwo udało mi się wsunąć ją przyjacielowi, już mam w kieszeni fałszywego rubla. Klnę przeto, gniewam się, potem się śmieję, w końcu szukam naiwnego, coby się dał naciągnąć. Cóż mam robić? Innej rady niema. Udaje mi się i nazajutrz zaczyna się ten sam proceder „da capo".

Z powodu braku uniwersytetu, jesteśmy wprost zalani powodzią odczytową. Każdy dzień w tygodniu przynosi nam ich mnóstwo. Prelegenci i prelegentki zgromadzają pokaźny przeważnie zastęp słuchaczy. Polityka, historya, hygiena i wychowanie, dostarczają nam tematów przeważnie, najrzadziej muzyka i historya sztuki.

H. R.

Słowianie o Niemcach.

Naczelne miejsce wśród wiadomości bieżących w lublańskim „Slovenskim Narodzie" zajmują telegramy dziękczynne, jakie od Polaków otrzymuje burmistrz stolicy słowiańskiej, poseł parlamentarny dr J. Hribar. Wszystkie telegramy zamieszczono w języku polskim, co dla nas bardzo pochlebne, a co dla Słowieńców widocznie ma znaczenie niepoślednie. Znajdujemy tedy podziękowanie prezydyum Rady miejskiej lwowskiej, radcy profesora Rydygiera, redakcyi „Kuryera Lwowskiego", od urzędników zakładu ubezpieczenia robotników dla Galicyi i Bukowiny z przeszło stu podpisami i t. p.

Manifestacya słowiańskiej wzajemności jest też treścią artykułu wstępnego w „Slovenskim Narodzie" z 3 grudnia (nr. 280) p. t.: „Poljaki w Poznanju in pruska vlada". — Główny nacisk położono tutaj na politykę Bismarckowską, jawną i skrytą, która w ręku Bülowa dalej się rozwija. Mimo hakatyzmu „poljski narod" ne samo živi, on tudi krepto napreduje (postępuje)". Mimo milionów rząd pruski stoi na tymsamym martwym punkcie, na którym stał w swoim czasie żelazny kanclerz i sięga po tesame środki, któremi się wobec Polaków posługiwał „kowal cesarstwa niemieckiego". „Przemoc i gwałt, które nie mają nic równego w dziejach, brutalność, barbarzyństwo i tyrania skłaniają Niemców do wykopania grobu polskiemu żywiołowi." Obłudę niemiecką odsłania dziennik słowieński i z tej także strony, że „Niemcy ubolewają nad prześladowaniem narodów w Węgrzech! Tartufy! Mogą podać rękę Madziarom, bo są ich godnymi braćmi w barbarzyństwie i nieludzkim gwałcie". To też „dla Słowian jest pruski barbaryzm nowem „memento", aby zjednoczyli swoje siły w jednę falangę bojową przeciw niemczyźnie".

W tymże samym tonie pisze tryesteńska „Edinost". Cieszy się „Jedność" słowieńska, że zawitał wielki „słowiański dzień w parlamencie austryackim w obronie Polaków poznańskich", bo „wobec takiego barbarzyństwa dobry geniusz ludzkiej kultury zakrył swoje lica". „Naród niemiecki bezwstydnie stanął w rzędzie azyatyckiego barbaryzmu Madziarów, który grozą przejmuje dzisiaj cały świat kulturny. Z prawnego stanowiska są szykanu pruskiego rządu zwykłem rozbojem, z punktu widzenia zaś etycznego, jest ono zaprzeczeniem najświętszych ideałów człowieczych." Cieszy się pismo słowieńskie, że zgodna i jednomyślna manifestacya słowiańska uczyniła „krok w gnuśnej dyplomacyi austryackiej, jakiego nie zna jej historya". „Powinni w tem znaleść pobudkę i zachętę wszyscy Słowianie austryaccy i raz wreszcie stanąć w jednem kole, tworząc żelazną większość, stalową siłę, którąby pchnęła Austryę na nowe tory, którąby państwo Habsburgów uczyniła państwem słowiańskiem. To byłby moment znaczenia światowego!"

Losem Polaków poznańskich zajmuje się najświeższa berneńska „Moravská Orlice" (z 6 grudnia). Nie wierzy ona, iżby zaciekłość pruska nie zdobyła większości parlamentarnej dla przedłożeń przeciwpolskich, a od chwili tej „na polu narodowo-gospodarczem do większego skandalu przyjść już nie może". Ale też nie wierzy ten dziennik, iżby hakatyści znaleźli tylu osadników własnych, iżby obszary polskie zaludnić zdołali, jak również nie wierzy, aby prawdą wypróbowaną i stwierdzoną historycznie było mniemanie, naród, który ziemię stracił, stracił samego siebie.

Zestanawia się tedy „Moravska Orlice", co się stanie z Polakami, wyzutymi z ziemi ojczystej? I przewiduje powtórzenie się zjawiska średniowiecznego. Polacy mogą jąć się handlu i opanować go, jak niegdyś żydzi. Polacy poznańscy mogą przesiedlić się do Galicyi, a wtedy Galicya zyskałaby wybornych gospodarzy i znakomitych rolników. Wtedy powiększyłaby się liczba ludności w Galicyi, ale też i bogactwo jej doznałoby przypływu. W każdym razie naród polski ma dość siły i rozumu i obmyśli środki, które go przy życiu utrzymają. A z walki Polaków korzystać będą Czesi i z niej wysnują dla siebie naukę.

„Zapewne walka ta nauczy nas głębiej pojętej wzajemności, wierniejszego braterstwa słowiańskiego na zewnątrz; skuteczniejszej pracy gospodarczej i patryotycznej w domu". — Nakoniec pragnie „Moravska Orlice" wierzyć w zwycięstwo dobrej sprawy i nie traci nadziei, że może Prusacy sami się opamiętają i zaprzestaną krwi polskiej łaknąć tak zgłodniale, lub też może ich zmusi do tego rozkaz siły nieśmiertelnej, której na imię: sprawiedliwość dziejowa! Tak możemy wierzyć, ale przecież „tylko sobie ufajmy!"

Wogóle, jak widzimy, projekt wywłaszczenia

Z literatury dziennikarskiej.

(Zygmunt Wasilewski: „Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej." Lwów 1907. — Jan August Kisielewski: „Życie dramatu." Lwów 1907. — Nakładem Tow. wydawniczego.)

Dla przyszłego historyka kultury i umysłowości naszej w ostatnich dziesiątkach lat, będzie jednym z ciekawszych i wdzięczniejszych tematów ocenienie stosunku literatury do dziennikarstwa i określenie wzajemnego oddziaływywania tych dwóch dziedzin na siebie. Jak nie może ulegać wątpliwości, że dziennikarstwo wypiera literaturę i wyręcza ją w znacznej części w kształtowaniu i urabianiu kultury wieku, tak z drugiej strony faktem jest, że dziennikarstwo — ta efemeryda jednodniowa, na zagładę skazana — niesie tyle dorobku myśli, tyle pracy ducha rozdzielonej na atomy, że wyłania się coraz większa potrzeba ujmowania w pewne całości tej przędzy myślowej i utrwalania jej w książkach. Taka synteza różnych kategoryj myślenia tych, którzy w danej chwili byli, lub usiłowali być wyrazem wyłaniającej się politycznej, społecznej, lub literackiej myśli, jest narzędziem do ocenienia charakteru i poglądu kierowników opinii, ich indywidualizmu, zawodowego temperamentu i publicystycznego talentu. W stosach dziennikarskiej bibuły, tyle przepada skarbów myśli, tyle pracy ducha i intellektu, że uratowanie bodaj cząstki tego przepadku od zagłady, jest obowiązkiem wobec piśmiennictwa. Dziennikarstwo, piszące historyę kultury, publicystyka, pisząca historyę polityczną, krytyka literacka i felietonowa, pisząca historyę literatury i sztuki, muszą dorobek swój szeregować w sytetyczne obrazy i całości jako dokumenty pulsującego życia.

A to, co w felietonie dziennika wydało się nieraz anachronizmem, śmiałą hipotezą, oderwanym wnioskiem, lub przypuszczeniem piszącego publicysty — wyda się zupełnie inaczej oceniane w związku z całym szeregiem myśli, uwag i szkiców poprzednich i następnych. Jednolitym cementem myśli przewodniej spojone obrazy to nabierają ciągłości i przejrzystości, odsłaniają cały arsenał myśli i poeglądów, stają się dokumentem do historyi tworzenia się i urabiania pojęć przed wpływem chwili dziejowej i politycznej.

Mamy właśnie przed sobą dwa takie dokumenty. Choć są one odbiciem chwili, niosą cząstkę życia i w tem leży ich wartość i znaczenie. Pierwszy ma znaczenie kulturalne, społeczne i polityczne, drugi jest fajerwerkowym odbłyskiem myśli, które efemerycznie tylko przesunęły się na szpaltach dziennika. Publicysta literacki i krytyk essayista utrwalili w książkach okruchy pracy swego ducha.

„Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej", są zbiorem felietonów, ogłaszanych w różnych czasach i okolicznościach. Omawiają one bieżące sprawy ze stanowiska interesów kultury i snują bardzo logicznie i konsekwentnie jednę myśl przewodnią. Z tej mozaiki, której każdy rozdział omawia inne sprawy, a wszystkie w całości owiewa jeden duch, złożyła się książka jednolita, w całości barwna i żywa, w szczegółach pobudzająca do myślenia.

Mało możnaby we współczesnym piśmienniczym dorobku w zakresie publicystyki znaleść książek, tak szczerze, jasno charakteryzujących pewne kierunki myśli politycznej, społecznej i narodowej, jak listy p. Wasilewskiego.

Autor, znany dotąd w piśmiennictwie z wartościowych prac literackich, wielbiciel poezyi romantycznej, pokazuje tu oblicze polityka, fanatycznie wierzącego w słuszność i prawdę głoszonych zasad i akomodującego te zasady do wszelkiego rodzaju dygressyj społecznych i literackich, czasem z pewną agitatorską zaciekłością, częściej ze spokojem i rozwagą podejmowanych. Nie polityka jednak jest zasadniczym wykładnikiem tych listów — ale kwestya kultury, tej kultury, która przygotowuje grunt pod życie i politykę. Wziąwszy za motto głębokie zdanie Ruskina, że: „najsmutniejszym losem, jaki spotkać może naród, jest posiadanie wolności bez zasłużenia na nią", p. Wasilewski kultury narodowej szuka w różnych objawach zbiorowego, politycznego i umysłowego życia Polski współczesnej w zaborze austryackim i rosyjskim. W tem poszukiwaniu, jako naturalne centrum życia zbiorowego, dawniej lekceważone, odnajduje nową pozycyę „naród" i z tego punktu wychodzi na zwiady polityczne.

Zapał polemiczny ciśnie mu czasem pod pióro ryzykowne zdanie, że „demokracya narodowa w Królestwie powołała naród do myślenia w sprawach politycznych", lub że też „demokracya narodowa tylko dzięki swej „organizacyi" ująć mogła ster polityki w swe ręce". Zbyt śmiałe to twierdzenie należałoby chyba złagodzić i przyznać, że były także inne przyczyny, które ułatwiły narodowej demokracyi polityczną przewagę w kraju. Była nią przecież siła nienawiści do despotycznego carskiego rządu, obudzenie się patryotyzmu, opierającego się na narodowych hasłach, jako reakcyi przeciw tyloletniemu uciskowi tętna narodowego.

W feletonowem sprawozdaniu nie miejsce na wszczynanie dyskusyi politycznej, do której książka p. Wasilewskiego niemało punktów dostarcza. Wolę przejść do szczegółów i zaznaczyć, że każdy niemal rozdział, stanowiący zamkniętą w sobie całość, porusza jakąś piekącą i aktualną kwestyę, jaką współczesne wypadki wyrzuciły na powierzchnię życia. W formie lekkiej, przystępnej i zajmującej, z dużą dozą zapału i podkładem myśli filozoficznej omawia autor takie kwestye, jak n. p. bezwład ducha i brak odporności, ujawniającej się w panoszącej się u nas w przemyśle i handlu żydowskim niemczyźnie, w braku chęci popierania krajowego przemysłu, w zupełnej obojętności na niedolę pracowników w dziedzinie sztuki i nauki.

Myśl publicystyczna autora „Listów" zatrzymuje się także na zjawiskach życia umysłowego i przy sposobności przedstawień w teatrze lwowskim snuje bardzo ładne uwagi o „Bolesławie Śmiałym" Wyspiańskiego i „Słonecznej pieśni" Obrzuda, widząc w pierwszym utworze „poczucie estetyczne żywej tradycyi", w drugim takież poczucie „osobowości narodowej". W rozdziale „O zawodzie pisarskim" rozwija p. Wasilewski trafny pogląd na dzisiejsze warunki pracy literackiej w stosunku do tych warunków przed laty 100 i wykazuje, że warunki te są postępem względnie do dawniejszej epoki. Społeczeństwo dzisiejsze w publicystyce i w krytyce bilansuje skrzętnie swoje siły i wynagradza uznaniem sprawiedliwiej i prędzej jeszcze za życia.

Pewna część listów ma charakter polemiczny, a polemika ta przybiera charakter silnie agresywny, zwłaszcza, gdy autor rozprawia się z prasą socyalistyczną. — Felietonowy charakter i styl tych listów („O rąbaniu drzew i czapkach frygijskich") nie jest w tego rodzaju polemice właściwie zastosowanym do bronienia pewnych politycznych wskazań, to też choć zajmująco pisane, nie stworzą one zapewne politycznych prozelitów. Nierównie więcej siły przekonania i trafnej argumentacyi rozwija autor, gdy piętnuje żywioły, które pod płaszczykiem postępowości przemycają do literatury obcą cywilizacyę, apoteozują ducha obcych literatur i jego zgniliznę.

Wogóle większość politycznych dygressyj autora ma charakter przejściowy i publicystyczny, charakter jednodniowej walki, której teren co chwila zmieniają wypadki na zegarze dziejowym i ewolucya narodowej myśli. Wywody, przed kilku miesiącami zaledwo rzucone na papier, są dziś już anachronizmem w pewnej części. Jakiemiż wydadzą się one historykowi po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu!

Książka p. Wasilewskiego z tytułu swego politycznego zabarwienia jest dalszym ciągiem tego samego łańcucha, którego pierwszem ogniwem były „Myśli nowoczesnego Polaka" p. Dmowskiego. Poza polityczną jednak stroną zająć musi sposobem przedstawienia rzeczy, urozmaiconą treścią, formą żywą i lekką, argumentacyą logiczną i z wielką siłą przekonania rozwijaną. Publicystyczna literatura w tej książce zdobyła przyczynek wartościowy i ze wszech miar zasługujący na utrwalenie w formie książkowej.

* * *

Z felietonowych szkiców, rozprawek i artykułów dziennikarskich, powstała także druga z wzmiankowanych wyżej książek, której autor p. I. A. Kisielewski dał tytuł „Życie dramatu". W stosunku do treści nadto rozpraszającej się, nadto drobiazgowej i w części tylko teatru i jego spraw dotyczącej, tytuł to zbyt pretensyonalny. Zaledwo dwie trzecie z ogólnej cyfry 40 zamieszczonych tu szkiców okolicznościowych, dotyczy teatru i literatury dramatycznej, reszta to szkice literackie, polemiki i wywnętrzenia autora, o różnych rzeczach i sprawach, zaprzą-

Polaków, postawił znowu na porządku dziennym opinii publicznej sprawę polską, a na ludy słowiańskie oddziałał korzystnie, zacieśniając węzły ich solidarności. J.

Ostateczny układ stronnictw w Dumie.

Pod wpływem dyskusyi adresowej w Dumie dokonało się ostatecznie to zróżniczkowanie prawicy na skrajnie reakcyjną i antikonstytucyjną, tudzież ne konserwatywnie konstytucyjną, o którem od chwili zebrania się Dumy tyle pisano w dziennikach.

Grupa konserwatywno-konstytucyjna, skupiona pod przewodnictwem hr. Bobrinskiego, zajmuje pośrednie stanowisko pomiędzy skrajną prawicą z Puriszkiewiczem, Krupienskim i Kielepowskim na czele a październikowcami. Obecnie grupa ta, licząca przeszło 80 członków, opracowała swój program, który w głównych zarysach przedstawia się następująco.

Uznając za fakt dokonany wprowadzenie w Rosyi systemu reprezentacyjnego i stojąc na gruncie ustawy zasadniczej, partya konserwatystów - konstytucyonalistów stawia sobie za cel: 1) Stałą obronę interesów rosyjskich we wszystkich częściach państwa. 2) Wykorzystanie zakreślonego w ustawie zasadniczej prawa ustawodawczego. 3) Kontrola legalności postępowania mianowanych przez cara urzędników.

Jako pierwszy warunek osiągnięcia tych celów partya uważa zupełne uspokojenie ojczyzny i dlatego użyje wszystkich sił w celu wzmocnienia autorytetu władzy państwowej i stłumienia wszystkich objawów anarchii. W sprawie agrarnej domaga się partya równouprawnienia włościan z innymi obywatelami państwa i podniesienia rolnictwa włościańskiego przez przejście do wyższych form władania ziemią, unormowania emigracyi, organizacyi hipotecznego i drobnego kredytu i przez zużycie znajdujących się w posiadaniu rządu zapasów ziemi. W sprawie robotniczej domagają się konserwatywni konstytucyonaliści ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek choroby lub kalectwa, wolności strajków i pracy.

Dalej domaga się partya szerokiej autonomii lokalnej przy zabezpieczeniu interesów mniejszości, popierania przemysłu, powszechnego nauczania, zakładania szkół zawodowych elementarnych i reformy szkolnictwa średniego i wyższego, przez zupełne wykluczenie zeń polityki, rewizyi ustaw prasowych w kierunku zapewnienia wolności prasie uczciwej, a uniemożliwienia istnienia prasy rewolucyjno - anarchicznej, wreszcie reformy sądownictwa, opartej na zasadzie niezawisłości sędziów i rewizyi procedury sądowej.

W sprawie narodowościowej uważa partya za zupełnie bezcelowe i wysoce szkodliwe niepotrzebne uciskanie narodowości zamieszkujących kresy i znajduje, że jest koniecznem nadanie także i tym narodowościom samorządu lokalnego dla spraw wyłącznie ekonomicznych przy należytem zawarowaniu interesów państwa i narodu rosyjskiego. Co się zaś tyczy żydów, to konserwatyści i konstytucyonaliści nie uważają wprawdzie za możliwe zupełne ich równouprawnienie, ale oświadczają się za zniesieniem przepisów i ustaw wyjątkowych zupełnie bezcelowo żydów krępujących.

Z ustaleniem powyższego programu fizyognomia Dumy pod względem układu reprezentowanych w niej partyj stała się już zupełnie wyraźną. Mamy tam tedy około 40 zwolenników restauracyi, odrzucających ustrój konstytucyjny i przyznających Dumie tylko funkcyę doradczą w myśl ustawy Bułyginowskiej z 20 sierpnia 1905 roku. Za nimi idą konserwatywni konstytucyonaliści, odpowiadający partyom konserwatywnym w innych parlamentach. Dalej postępują październikowcy, analogiczni do narodowych liberałów w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Sąsiadujący z lewem skrzydłem październikowców pokojowi odnowieńcy z ks. Lwowem na czele są odmianą wolnomyślnych z parlamentu niemieckiego. Kadeci zaś reprezentują skrajnie postępowe lewe skrzydło centrum, stojącego na gruncie monarchiczno-konstytucyjnego ustroju.

Na lewo za kadetami rozsiadają się trudowicy i różnoimienni socyaliści, lub też radykalni postępowcy, t. zw. „skrajni lewi", którzy tworząc razem grupę złożoną z blisko 40 głów, stanowią pendant do skrajnej prawicy, ponieważ podobnie jak ona odrzucają obecny ustrój z tą tylko różnicą, że lewica skrajna zdąża w kierunku republikańskim, podczas gdy skrajna prawica zwraca się ku despotyzmowi staremu.

Polska prasa amerykańska o powrotnej emigracyi.

Polska prasa amerykańska, jak to już zaznaczyliśmy w jednej z ostatnich naszych kronik „Z za oceanu", stosunkowo mało tylko zajmowała się przesileniem finansowem w Ameryce. Widocznem było, że pragnęła unikać wszystkiego, coby i wśród szerszych kół polskich mogło wywołać panikę. Tymczasem, jak wiadomo, panika ta nie dała się powstrzymać. Ogarnęła ona polskich robotników w Stanach Zjednoczonych nawet w bardzo znacznej mierze, tak że obecnie tysiącami wracają do „starego kraju", do ojczyzny. W tych kołach zaś jest to głównie następstwem bezrobocia w przemyśle, jakie powstało wskutek przesilenia finansowego.

Otóż prasa polska w Ameryce i teraz jeszcze — bez wyjątku niemal — usiłuje wszelkiemi sposobami uspokoić tamtejsze polskie sfery robotnicze i odwieść ich od powrotu do Europy. Wszystkie prawie organa tej prasy — wyjątkowo zgodnie — przedstawiają sytuacyę ekonomiczną jako bynajmniej nie groźną, a nadto ostrzegają Polaków przed lekkomyślnem opuszczeniem ziemi amerykańskiej.

Pisma polskie w Ameryce stanęły przytem na stanowisku ekonomicznych interesów Wielkiej Unii. Wskazują one na to, że ta powrotna fala emigracyi tylko jeszcze pogorszyć może stosunki tamtejsze. Przedewszystkiem bowiem wracają do Europy ci, którzy mają się za co wracać, którzy więc są w posiadaniu mniejszych lub większych oszczędności. Razem tedy wywożą oni z Ameryki olbrzymie wprost sumy i przez to powiększają i tak już wielki brak ruchomej gotówki. Według obliczeń amerykańskich jedna taka fala odwrotna, obejmująca 35.000 robotników, wywiozła w jednym tygodniu 15 milionów koron. Z kilku zaś tylko Stanów, jak oblicza generalny pocztmistrz Ameryki, robotnicy europejscy wysłali do Europy przekazami w ostatnich miesiącach 350 milionów koron.

W dalszym też ciągu polskie pisma amerykańskie starają się przekonać polskich robotników, że obecne przesilenie nie potrwa długo. I tak pod tytułem: „Nie traćmy ducha!" pisze chicagowski „Dziennik Narodowy":

„Położenie jest trudne, ale jest też wszelka nadzieja, jeżeli nie pewność, że do kilku tygodni lub niewielu miesięcy wszystko powróci do normalnego stanu.

„Wszak kraj jest niesłychanie bogaty. Farmerzy mają pełne stodoły i spichlerze. Setki tysięcy fabryk jest w ruchu, a miliony ludzi pracuje. Wiele fabryk ma dosyć zamówień na dwa lata naprzód. A kasy rządowe są pełne złota, które jest podstawą cyrkulacyi pieniądza papierowego.

„Więc czegóż się straszyć i drugim odwagę odbierać? Wszak mieliśmy lat wiele dobrobytu coraz to bardziej rosnącego. Więc jak gdyby dla przypomnienia ludziom, że „nie wszystko złoto, co się świeci", przyszły gorsze nieco czasy, które atoli jeszcze są stokroć lepsze niż stosunki w Europie.

„Nie potrwają one długo, a może tylko bardzo krótko. Ani się obejrzymy, a dawne stosunki i dobrobyt dotychczasowy powrócą w całej pełni. Nie traćcie ducha ni odwagi! Nie takie straszne to przesilenie, jak je „polityczny" malują. Już od wczoraj lepszy wiatr zawiał wśród tutejszych kupców i przemysłowców. W ciągu kilku godzin dnia wczorajszego zgłoszono w tutejszym urzędzie skarbowym zgłoszenia na zakupno dwu milionów certyfikatów (bonów) rządowych. Ludzie przecież mają rozum i widzą, co się dzieje. Że nic nie grozi krajowi, to jest już dzisiaj oczywistem.

„Gdyby nawet chwilowo kilkaset tysięcy ludzi było pozbawionych pracy na całym obszarze kraju, to i jeszcze niewiele znaczy. Za kilka tygodni znajdą się nowe źródła pracy i zarobku. Dość, że nikt nie zamiera z głodu, gdy ciężkie czasy nadejdą. Więc trwogę odpędźcie z serc Waszych! Bo do tej trwogi niema dzisiaj żadnych podstaw".

A „Polak Amerykański" tak się odzywa:

„Rząd Stanów Zjednoczonych ma olbrzymią sumę pieniędzy, tak w złocie, jak i w bondach i potrafi zapobiedz sztucznej panice, wywołanej przez miliarderów i różnego rodzaju wyzyskiwawcze trusty.

„Nie będzie więc krachu w kraju i wszystko skończy się na strachu i kilkutygodniowej stagnacyi interesów, a po części i na bezrobociu. Niedługo powróci ogólne zaufanie, nastąpi zapotrzebowanie robotnika i to w większej mierze, niż dotychczas, i cały kraj odetchnie wolną piersią.

„Nie obawiajcie się więc złych czasów, bo te jeszcze nie nastąpią tak prędko. Teraz jeszcze niema się czego obawiać, ale czuwać i stać na straży swych interesów, nigdy nie zaszkodzi. Najgorzej jednak postępują ci, którzy, obawiając się krachu, wyciągają zaoszczędzone pieniądze z banków, chociaż te dają pełną gwarancyę, bo przez to przyczyniają się do podwojenia paniki.

„W ten sposób szkodzą sobie i całemu krajowi".

Także „Zgoda" — organ „Związku narodowego Polskiego" — stwierdza, że przesilenie już mija i również ostrzega zbyt pohopnych do powrotu. W tym samym duchu pisze „Kuryer Polski", dobrze redagowany organ Kruszki:

„Wszelkie alarmy o „lichych czasach" w Ameryce są fałszywe. Lichych czasów w Ameryce niema i na nie się nie zanosi. Spekulanci i pewni milionerzy wytworzyli chwilową panikę na giełdzie nowojorskiej, aby na niej zarobić, a lud, nie rozumiejący zawiłych kwestyj finansowych, sądzi zaraz, że to „liche czasy".

„Postrach finansowy był w ostatnich czasach tak potrzebny, jak kwaśny śledź po zbyt sutem weselu.

„A był to tylko postrach i nic więcej. „Lichych czasów" niema i też ich na razie nie będzie.

„W Nowym Jorku płacono jeszcze w sobotę 4 do 5 procent premii za gotowe pieniądze. Zaś w poniedziałek już tylko jeden procent, bo gotowych pieniędzy dosyć.

„Rząd wydał bondów na 300 milionów dolarów, przez co przybędzie 300 milionów dolarów w gotówce na targach.

„W Nowym Jorku i w Chicago banki wycofują już „kliring czeki", bo mają gotówki niemal dosyć.

„Z powodu zamknięcia niektórych fabryk straciło tysiące robotników swoją zwykłą pracę; to prawda. Ale za to do Europy wyjeżdża obecnie około 100.000 (sto tysięcy) ludzi, przeważnie robotników, rok lub dwa lata temu do Ameryki przybyłych. Zaś z Europy przybywa w tej chwili nie wielu. Więc ubytek 100.000 robotników otworzy miejsce dla tyluż innych, tu pozostałych".

Pisma te zwracają robotnikom polskim uwagę także na to, że trudno im będzie później wrócić znów do Ameryki. — Już teraz bowiem istnieją bardzo ostre przepisy imigracyjne, zachodzi zaś możliwość, że rząd po tem doświadczeniu przepisy te jeszcze obostrzy.

Jako przyczynek do zrozumienia i oceny obecnego przesilenia finansowego w Ameryce warto przytoczyć ogłoszenie administracyi „Kuryera Polskiego". Wiadomo, że w celu zaradzenia brakowi monety kursującej, t. zw. „Clearing House", instytut centralny amerykańskich banków narodowych wydał czeki, czyli banknoty, na 1, 5 i 10 dolarów. Czeki te, jako banknot zupełnie pewny, rozchwytywane są przez szerokie koła ludności. Otóż „Kuryer Polski" ogłasza, że nietylko przyjmuje w nich prenumeratę i należytość za inseraty, lecz nadto płacić będzie od nich premię dziesięcioprocentową w gotówce. — Kto więc zapłaci takim „klering czekiem" dolara, nietylko policzy mu się to za jednego dolara, lecz nadto otrzyma jeszcze dziesięć centów amerykańskich — reszty.

Czy te zabiegi polskiej prasy amerykańskiej, aby powstrzymać powrotną falę emigracyi, odniosą zamierzony skutek, dziś jeszcze trudno przewidzieć.

Polacy w Wiedniu.

Wiedeń, 4 grudnia.

Ruch w naszych stowarzyszeniach ożywił się w ciągu ubiegłego miesiąca. Znamionuje głębszą myśl narodową. Szkoła polska, tak dla nas pożądana, wysunęła się na plan pierwszy. Pod tym względem należy uznać przedewszystkiem chwalebną działalność ks. Juliana Łukaszkiewicza, który zajął się utworzeniem Koła szkoły ludowej imienia Sobieskiego i równocześnie utworzeniem szkółki polskiej i książnicy w XI dzielnicy miasta Wiednia. Od nowego roku szkolnego posiadamy, dzięki jego zabiegom, drugą szkółkę polską na Leopoldsztadzie, tj. w II dzielnicy miasta, gdzie mieszka dużo polskich rodzin robotniczych. Czyny przemawiają same za siebie najlepiej. Obecnie zawiązał się staraniem ks. Łukaszkiewicza „komitet budowy szkoły i domu polskiego", w którego skład wchodzą prócz ks. Łukaszkiewicza, księżna Marya Lubomirska, dr A. Kuszowa, W. Lubowiecki, T. Nowak, T. Staniszewski, M. Ryniewicz, I. Łukasik, P. Kostorkiewicz i St. Fałat. O potrzebie „domu polskiego" w Wiedniu pisałem już nieraz, dlatego z radością powitać należy podjęcie tego przedsiębiorstwa narodowego, tem bardziej, iż osobistości, wchodzące w skład komitetu, dają rękojmię pewności pod każdym względem, w szczególności zaś, iż zamiar w czyn zamienią.

Wprawdzie wśród tutejszej polskiej kolonii podnosiły się głosy z powodu „samozwaństwa" komitetu i braku „legitymacyi" do podjęcia sprawy budowy rzeczonego „domu" — zarzuty, wedle mego przekonania, najzupełniej nieuzasadnione. Naszem nieszczęściem jest wogóle, iż wszędzie wietrzymy „samozwaństwo" i „brak legitymacyi", i tym sposobem zwyczajnie kończy się tylko na pięknych słowach. Właśnie „dom polski w Wiedniu" daje tego dobitny przykład. Myśl jego budowy nie jest bynajmniej nową. Bardzo „powołane czynniki" podjęły myśl tę już przed szeregiem lat, lecz tak niedołężnie sprawę prowadzono, iż ani na krok naprzód nie postąpiła, chociaż kołom nią się zajmujących bynajmniej by na środkach nie było zbywało.

Cóż więc z tego wszystkiego, z osób „bardzo powołanych" i z możności zrealizowania zamiaru, jeśli sprawa, jak zaklęta, z przygotowawczego stadyum nie wychodzi, mimo, iż sporo lat już upłynęło. Zresztą, sądzę, że już samo nazwisko księżny Maryi Lubomirskiej wystarczy jako firma, by rozprószyć wszelkie możliwe wątpliwości. Popierajmy więc komitet jak najgoręcej, gdyż podjął on pożyteczne dzieło narodowe i daje nam wszelką rękojmię, że go też wykona, podobnie, jak osobistości w jego skład wchodzące w stosunkowo bardzo krótkim czasie utworzyły aż dwie polskie szkółki u nas. Wszelkie zawiści osobiste powinny w danym razie zamilknąć, gdyż mogą tylko szkodzić pięknemu i wielce pożytecznemu przedsiębiorstwu narodowemu.

W stowarzyszeniach odbywają się co tygodniowo wieczorki i obchody uroczystościowe. Jak w zeszłym roku przoduje „Strzecha" z swoim „Żywym dziennikiem", co soboty wieczór „wychodzącym" w sali „zum Hechten" (IV. Hechtengasse). „Dziennik", wielce urozmaicony, wywiera wielką siłę przyciągającą. W muzykalnej części zabierają głos same pierwszorzędne siły. Wystarczy wymienić nazwiska śpiewaczek: pań Boczkay (matki i córki), panny Czemeryńskiej. Fortepian i skrzypce równie dobrze zastąpione. Na wykładach i odczytach nie brak. Bywa ich każdego wieczoru po dwa. Prezes stowarzyszenia miał bardzo zajmujący wykład o hygienie, następnie wystąpił cały szereg prelegentów, mianowicie pp. dr Gizowski, Fałat, G. Smólski, pani Zifferowa, dr Monat, poseł bar. Bataglia, Wurst i inni. Po mistrzowsku grał na cytrze dyrektor Kowarski, a dr Haraschin posiadł ustaloną sławę od razu wybornego deklamatora. Dodać należy, iż we wszystkich „działach" „Dziennika" tkwi myśl narodowa, że zarówno słowo brzmiące z mownicy, jako też dźwięki śpiewu i gry są polskie i narodowo krzepią serca.

Towarzystwo robotników polskich „Siła" obchodziło w zeszłą niedzielę piękną uroczystość swego piętnastoletniego istnienia. Mowę uroczystościową wygłosił poseł dr Liebermann. Amatorowie przedstawili bardzo dobrze trzy patryotyczne jednoaktówki. Uroczystość wogóle wypadła bardzo dobrze.

Towarzystwo demokratyczne „Gwiazda" także nie próżnuje. Niedzielne wieczory są bardzo dobrze odwiedzane. Piękne łączy się z pożytecznem. I tu nie brak pouczających wykładów i odczytów, a również wydział stara się w miarę sił o zabawę dla uczestników.

Akademickie stowarzyszenie „Ognisko" wspólnie z „Strzechą" urządzają 9 b. m. (w poniedziałek) wieczór mickiewiczowski z bardzo zajmującym programem w sali hotelu „zur Post" (I. Fleischmarkt). Wstępne słowo ma wygłosić prezes Koła polskiego dr Głąbiński. *Wiesław.*

Sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od szeregu lat żyje w społeczeństwie polskiem myśl — potężniejące coraz bardziej uczucie — wola, by drogie prochy Juliusza Słowackiego przewieść do ojczyzny, aby do długich latach wygnania spoczęły wreszcie wśród swoich, wśród kochających serc współbraci. Idąc za tym powszechnym głosem, „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju" od dziesięciu blisko lat pracuje bezustannie nad zgromadzeniem potrzebnego funduszu, by wreszcie urzeczywistnić to gorące pragnienie, wypełnić ten narodowy obowiązek.

I oto zbliża się chwila, zbliża się najstosowniejsza ku temu pora, dzień setnej rocznicy urodzin wieszcza.

I teraz, gdy się zbliżamy już do celu, stajemy wobec pytania tak zasadniczego, że uważamy sobie za święty obowiązek, by po odpowiedź zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego. Niech ono da wyraz swoim uczuciom, niech zawyrokuje, gdzie mają spocząć prochy „sternika duchami napełnionej łodzi", niech wskaże miejsce spoczynku. godne królewskiej szaty Jego ducha.

Co do nas, to pierwszą naszą myślą wprost instynktowym odruchem, było to, że Wawel i jedynie tylko Wawel jest tą świątynią godną, by przechować te najdroższe szczątki, że tylko tam, w tej „piastowej świetlicy", winny spocząć prochy tego, który zostawił po sobie ową „moc i pieśń, która serce przeobraża i niewolnika przedzierżga w człowieka"...

Ale wyłoniły się inne pomysły uczczenia tych drogich pamiątek. Jedni pragnęliby złożyć je wśród chmur, gdzieś na szczycie Tatr, inni w akademickim kościele św. Anny, inni wreszcie na Wawelu, ale poza obrębem katedry.

Wobec tego zwracamy się dziś do całego społeczeństwa polskiego z pytaniem, gdzie złożyć te święte prochy.

Niech każdy, komu imię Jego drogie, niech każdy, kto wspinał się za Nim po niebotycznych wyżynach ducha, kto z nim cierpiał i wierzył, kochał i nienawidził, kim wstrząsał dreszcz zapału na brzmienie Jego słów, — niech każdy wypowie swe zdanie, — niech się stanie wola całego narodu.

A teraz wzracamy się jeszcze raz do wszystkich. Niech każdy spieszy z datkiem choćby najdrobniejszym, byleby wszyscy. Niech to wielkie dzieło ekspijacyi, dzieło hołdu i wdzięczności, będzie czynem całego narodu, wyrazem Jego uczuć i woli.

Pamiętajmy o żywych, ale nie zapominajmy o zmarłych, bo „jakże zmartwychwstaną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają żywe".

Odpowiedzi w sprawie ankiety prosimy nadsyłać na ręce „Akademickiego Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju", Kraków, uniwersytet Jagiell., najdalej do dnia 1 marca 1908 r., poczem komitet zebrawszy je w obszerny referat, opublikuje w dziennikach.

Pod tymże samym adresem prosimy o nadsyłanie datków na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego i budowę dlań grobowca.

Za komitet: Dr Stefan Góra, prezes. Wincenty Wysocki. sekretarz.

Niszczejące dzieła sztuki.

Dzienniki londyńskie, a za niemi europejskie przyniosły niedawno wiadomość, że wspaniały fryz, który zdobił niegdyś fronton Parthenonu w Atenach, rozkłada się powoli i nareszcie rozsypie się po prostu w proch. Fryz ów został w r. 1811 przywieziony z Aten do Londynu przez lorda Elgina, który „jure caduco" zrabował i wywiózł z Grecyi cały szereg arcydzieł, ażeby niemi wzbogacić Anglię, a przedewszystkiem siebie. Fryz partenoński nabył w roku 1816 rząd angielski od lorda Elgina za 800 tysięcy koron. Dzisiaj oceniono go na 60 milionów koron, a wartość artystyczna jego jest wprost nieoszacowana. Skarb ten znajduje się w Londynie, w słynnem „British-Museum". Równocześnie konstatują dzienniki, że liczne obrazy w londyńskiej „National-Gallery" niszczeją także szybko.

Skargi na widoczne niszczenie się obrazów i rzeźb już od dawna powtarzają się co pewien czas, rozbrzmiewając to w Londynie, to w Paryżu, to w Düsseldorfie, to w Berlinie. Ostatecznie wszystkie dzieła sztuki ulegają niszczącym wpływom i nie mogą trwać wiecznie. Płótno rozpada się, farby ulegają rozkładowi, a podobnie dzieje się z rzeźbami, na które oddziaływają wpływy chemiczne i fizyczne. Wpływy chemiczne powstają w atmosferze, fizyczne przez gorąco, lub zimno. Zwłaszcza biały marmur ulega silnie wietrzeniu, a z rozmaitych gatunków jego do najczulszych należy marmur z Pentelikonu i Paros. Marmur zawiera przeróżne domieszki, które łączą się z kwasami atmosfery i wtedy biały marmur zabarwia się na żółto i rozpada się powoli. Klimat północny jest szczególniej zgubny dla marmuru.

Wprawdzie rzeźby, przywiezione przez lorda El-

---

tających umysł wrażliwy na aktualności literackie, polityczne, a nawet kabaretowe. Autor wyrządził szkodę książce i jej poczytności przez to, że nie wyłączył z tego zbioru tego wszystkiego, co wykracza poza zakres teatru. Raz dlatego, że te ulotne, okolicznościowe szkice psują charakter książki, powtore, że jako aktualności chwili przeważnie nie kwalifikowały się te rzeczy do ogłaszania ich drukiem w książce.

Silny indywidualizm, który tak wybitnie zaznaczył się w dziełach scenicznych Kisielewskiego, znajduje swój niemniej plastyczny wyraz w jego artykułach, zebranych w „Życiu dramatu". Poznajemy tu krytyka impresyonistę, któremu wrodzony temperament artystyczny i zdecydowany subjektywizm sądu, zastępuje w zupełności niezbędny każdemu innemu pisarzowi aparat naukowej erudycyi. Błyskotliwość słowa, połączona z pewną nonszalancyą autorską i brawurą satyryczną, towarzyszą p. Kisielewskiemu we wszystkich wyprawach na harce literackie i polemiczne. Nie opuszcza go ona nawet, gdy pisze „O Horsztyńskim", a wzrasta do potęgi, gdy siecze biczem zjadliwej krytyki swego towarzysza z ś. p. krakowskiego „Paonu" Adolfa Nowaczyńskiego.

Jako dramaturg p. Kisielewski najlepiej zna teatr i w tej dziedzinie najswobodniej się obraca. Ma on swój oryginalny pogląd i swój niemniej oryginalny sposób wygłaszania opinii. Nie jest ona banalną, ale za to zawsze trąci frazesem, nigdy nie będąc umotywowaną. Stylem krótkim, urwanym, pełnym wykrzykników, pytajników, pauz i domyślników, głosi swe sądy literackie o sztukach i autorach, czasem trafne, częściej złośliwe, a już wprost śmieszne tam, gdzie dając folgę osobistym uprzedzeniom, jednych nad miarę i zasługę wywyższa, drugim odmawia prawa do życia i tworzenia. Wogóle Kisielewski w tej książce przedstawia się jako swywolny felietonista, poświęcający dla frazesu czy konceptu prawdę i własne przekonania. Że kocha teatr, że jest gorącym zwolennikiem kultury literackiej, wrogiem szablonu i banalności, to widać z każdego jego szkicu, ale zapomina on nazbyt często o tem, że na straży drukowanego słowa winna stać powaga myśli, bezstronność i przedmiotowość sądu. Talent daje pisarzowi znaczne przywileje, toruje drogę do uznania i popularności, ale kto te rzeczy zdobył w tak krótkim czasie i z tak małym wysiłkiem, jak pan Kisielewski, ma obowiązek być wyrozumiałym dla drugich. Bezprzykładna zaciekłość, z jaką odsądza od talentu i zasługi Nowaczyńskiego, ma charakter nazbyt widoczny osobistego porachunku, aby mogła być braną poważnie i uchodzić za istotne i szczere przekonanie autora.

Przeważna część artykułów, z jakich się składa książka p. Kisielewskiego, ma charaktér okolicznościowy i doryweczy, i trudno zrozumieć, co skłonić mogło autora do ogłoszenia ich w takiej samej zgoła niezmienionej formie, w jakiej ukazywały się na szpaltach dziennika. Odnosi się to do recenzyj teatralnych, gdzie są ustępy całe poświęcone grze artystów. Takie artykuły, przedrukowane bez zmiany, rażą jako balast zgoła bezużyteczny. Wydrukowanie krytyk może mieć swój cel, jeżeli jest dokonywane z pewną przewodnią myślą. Ale jakiż cel może mieć utrwalenia w książce całej litanii banalnych pochwał aktorów za ich grę w wznowieniu tej lub owej komedyi. Tą metodą dochodzi się do tego, że książka, która mogłaby skądinąd być bardzo interesującą, jako produkt krytyczny żywego i wrażliwego umysłu, staje się miejscami podobną do rocznika starej gazety.

W utrwalaniu książkowem materyału dziennikarskiego powinna być stosowana metoda utylitaryzmu literackiego i naukowego. Ziarno, starannie oddzielone, ma prawo wejść do literatury, plewy są tylko zachwaszczeniem jej i utrudniają pracę tym, którzy kiedyś z ksiąg takich sporządzać będą bilans dorobku kulturalnego pokolenia. *W. Prokesch.*

Anatol Krzyżanowski.

Widmo.

2 (Ciąg dalszy.)

— No, prędzej, prędzej, mała.

— Mama jest bardzo w tych dniach chora i osłabiona.

— Wiem o tem, wiem oddawna — przerwał.

— Doktor wczoraj powiedział, że mieszkanie w tej dzielnicy jest duszne.

— Co? Na Trębackiej wam duszno? Paradne sobie!...

— Duszne dla chorej — tłomaczyła. — A że do Łazienek daleko, mama chodzić nie może, a że wiosna zaś taka piękna, lekarz więc, wiedząc, że rodzice trzymają konie, nalegał, ażeby mama rano, póki niema kurzu i masy osób jeździła na spacer.

— Aha, tu was boli!...

Leonka zebrała całą odwagę.

— Mógby Józef odwieść mamę tylko. Zostałybyśmy w Łazienkach, na dole. a po paru godzinach, jak nie będzie ojcu potrzebny, przyjechałby nas zabrać. Doktor mówi, że toby mamę bardzo wzmocniło.

— Dobrze. Pomyślę o tem.

— Ale ja chciałam prosić, żeby nas odwiózł dziś właśnie. Taki cudny, ciepły dzień...

— O tem niema mowy. Mam ważne interesy na głowie i potrzebuję ciągle powozu. Później zobaczę.

Zgrzytnął łańcuch, stuknęły drzwi, szybko zamykane, i Leonka była już sama.

Chwilkę stała bezradnie, z uczuciem wielkiej goryczy w sercu, poczem zbliżyła się do otwartego okna. Ojciec jej był już przed bramą. Powóz elegancki, zaprzężony w parę rosłych skarogniadych koni, podjechał szybko. Pan jego, zdrów, dobrze odżywiony, wyświeżony, od błyszczących lakierek do lśniącego cylindra, wsiadł do wytwornego faetonu i cały ten obraz dostatku, śmiejący się w blaskach majowego słońca, znikł na zakręcie.

Dziewczynka cofnęła się i zwróciła ku pokojowi. W progu jadalni stała jej matka w skromnym ciemnym szlafroku, z piętnem skoncentrowanego cierpienia w bladych rysach i dziwnie trwożnym wyrazem w rozszerzonych źrenicach. Kontrast był tak silny, iż Leonka poskoczyła i, objąwszy matkę ramieniem, przytuliła do niej szczupłą twarzyczkę, po której dwie grube łzy spływały.

. . . .

Chwila milczącego rozrzewnienia krótko trwała. W kwadrans później Leonka, której nie wolno było tracić czasu, obarczona paczką książek i kajetów, szła już na lekcye. Kursy zbiorowe, w których brała udział, odbywały się na Niecałej. Z Trębackiej więc droga nie była daleką. Pomimo tego, pani Teresa zwykła była dawniej córkę odprowadzać. Samotna wędrówka Leonki, bez służącej nawet, której zbrakło już w domu, niepokoiła ją bardzo.

Dziewczynce jednak, dziś po raz pierwszy, wycieczka ta nie robiła różnicy. Słońce skrzyło się i śmiało, złotym nimbem otaczając świat cały; szafir nieba koił smutne wrażenia, a powietrze ożywcze wlewało jej nowe siły do duszy i krew żywszem poruszało tętnem.

Lubiła przytem naukę i wykłady, których była najpojętniejszą słuchaczką. W smutnem swem życiu uważała pracę umysłową i lekcye za najwyższą przyjemność. Szła też szybko, zapomniawszy na chwilę o niepokoju, z jakim pozostawiała matkę samą w domu.

Wysunąwszy się z Nowo-Senatorskiej na Plac Teatralny, stanęła nagle mile zdziwiona. Przed podjazdem teatru Wielkiego lśnił w słońcu i błyszczał własny ich powóz. Tak, to konie jej ojca! Poczciwe gniadosze, rwiąc się do biegu, biją o bruk kopytami; Józef, wyprostowany, wstrzymuje ich niecierpliwość, ściągając krótko lejce.

Co za ładny obrazek. Leonka zatrzymała się, a myśl jej pracowała szybko: Widocznie ojciec był tutaj; to wejście do kasy zamawiań... Ach, więc dlatego, przeczytawszy wiadomość o dzisiejszej premierze, rzucił okiem na zegar i powstał szybko, a później niecierpliwił się, że go zatrzymują. Może, jak dawniej, chce zrobić mamie niespodziankę i przywiezie bilety do domu.

Miała wielką pokusę podejść i usiąść w powozie. Tak bardzo lubiła przejażdżkę każdą. Spojrzała jednak z żalem i westchnieniem po skromnej, codziennej sukience. Ojciec nie lubił kobiet źle ubranych, a przytem gniewałby się może za podobną niespodziankę. Nie przyuczył jej do poufałości.

W każdym razie może przejść obok pojazdu. Skinie Józefowi przyjaźnie głową i spyta mimochodem, dlaczego tu stoi.

Już ruszyła naprzód, gdy na rogu, od strony cukierni, wyświeżony, elegancki, stanął p. Wiktor Lechicki, dzierżąc w ręku duże, okrągłe pudło cukierków, różową plecionką obwiązane, pudło, którego kształt i opakowanie tak dobrze znane były Leonce.

Instynktem bezwiednym wiedziona dziewczynka, ruchem nieświadomym prawie, wstecz się cofnęła, poza filar podjazdu. Próżny to był trud wszakże. Elegancki pan nie spojrzał nawet w tę stronę. Dał znak hebanową laską, na której błysnęły w słońcu srebrne okucia i monogramy, a Józef podjechał natychmiast.

Powóz, uwożący strojnego pana, oddalił się w przeciwnym kierunku.

Dnia tego Leonka nie słyszała prawie wykładu. Młodziutkie jej serce przejmowała jakaś nieokreślona trwoga. Nie chciała jej sformułować. Nie chciała przyznać sama przed sobą, że nad duszą jej, dziecięcą prawie, załopotało ciemnemi skrzydłami dziwne widmo; że przejrzała nagle... nagą prawdę... (C. d. n.)

ina do Londynu, tak zwane „Elgin Marbles", znajdują się nie na wolnem miejscu, ale dobrze zaopatrzone w salach Muzeum brytyjskiego, ale powietrze londyńskie, przesycone wilgocią, gazami i dymem z węgla, jest szkodliwszem od atmosfery każdego innego miasta. Powietrze to z wszystkiemi szkodliwemi domieszkami wciska się do wnętrza domów, nawet najszczelniej zamkniętych i rozwija swą groźną działalność. Oczywiście wieki miną, zanim fryz z Parthenonu zupełnie zwietrzeje, nie ulega jednakże wątpliwości, że grozi mu poważne niebezpieczeństwo. Czy nie jest rzeczą możliwą stworzyć dla marmuru ochronę przed wpływem atmosfery na przykład przez pokrycie go warstwą lakieru? Wszakże istnieją tego rodzaju roztwory, które są bardzo odporne na działanie powietrza, a mogą być tak cienko nałożone, że wcale nie zasłaniają konturów arcydzieła. A jeżeli nie ma jeszcze takich roztworów, to przedziwnie rozwinięta technika naszych czasów z pewnością zdoła je stworzyć. Gdyby nawet powłoka ochronna nieco mąciła estetyczne zadowolenie z arcydzieł, to pogodzić się należy z tem małem złem, ażeby uniknąć wielkiego, to znaczy zniszczenia całego dzieła.

Także piaskowiec ulega silnie wpływom atmosfery i wietrzeje. Oto niedawno wielkie odłamy kamienne odpadły z portalu słynnej katedry w Kolonii, a znawcy twierdzą, że cały portal trzeba będzie zupełnie odnowić. Dzieło zniszczenia przypisują niektórzy zgubnym wpływom domieszek chemicznych, któremi jest przesycone powietrze w Kolonii skutkiem silnego wzrostu zakładów przemysłowych. Ale czy tylko te domieszki są tak szkodliwe. Wszakże na starodawnych pomnikach budownictwa widać naprawy, pochodzące z czasów, gdy jeszcze nie było przemysłu, zatruwającego powietrze. Sama atmosfera, tak nawet czysta jak w Alpach i wogóle w górach, powoduje wietrzenie głazów, o ileż większy musi być jej wpływ na mniej odporne gatunki piaskowca. Nawet szkło ulega często powolnemu rozkładowi, co zauważono w ostatnich czasach i nazwano w kołach fachowych suchotami szkła. W muzeach zauważono, że chorobie tej ulegają zwłaszcza szklane puhary z pokrywami. Podobno przez dłuższe wietrzenie po odchyleniu pokrywy choroba znika, ale tylko w początkowem stadyum. W późniejszych fazach szkło dostaje rysy, które coraz bardziej rozszerzają się i zagłębiają, tworząc gęstą siatkę, aż wreszcie przedmiot cały rozpada się. Choroba ta ma być zaraźliwą i obejmuje sąsiednie wyroby ze szkła.

Najbardziej na niszczenie narażone są obrazy, jako złożone z materyałów łatwo zniszczalnych, a mianowicie z farb i płótna. Dawni mistrze używali farb wielce trwałych i umieli je odpowiednio mięszać, ale natomiast malowali często na miękkim drzewie lipowem lub topolowem, które łatwo ulega toczeniu przez robaki. Za pomocą nafty lub innych płynów można wygubić robaki, zanadto zaś zniszczoną deskę naprawia się za pomocą „parkietowania" to jest przez naklejanie nowej płyty, albo przez kitowanie szpar. Jeżeli drzewo zbutwiało zupełnie, usuwa się je przez zheblowanie aż do bardzo cienkiej warstwy, poczem obraz nakleja się na płótnie. Zbutwiałe płótno można również usunąć z pod barw, co Francuzi nazywają „rentoiler" (toile — płótno: rentoiler — zaopatrzyć znowu w płótno). Na powierzchnię obrazu nakleja się papier, obraz rozciąga się na tablicy drewnianej, a stare płótno rozmiękcza się wodą. Następnie z wielką ostrożnością wyciąga się nitkę po nitce ze starego płótna, aż je zupełnie usuniemy. Po dokonaniu tej czynności nakleja się nowe płótno, tudzież usuwa się papier z obrazu przez rozmoczenie go.

Restaurowanie obrazów, przedstawiające ogromne trudności, ma obecnie swoich mistrzów, ktorzy stare płótna z całym artyzmem odnawiają po myśli twórców. Faktem jest, że nowsze obrazy szybko niszczeją. Barwy ich zmieniają się i często nawet działają żrąco na płótno. Artyści mięszają często farby w taki sposób, że później tworzą one przeróżne związki chemiczne, które niszczą cały obraz. Ażeby malarzom dać w tym kierunku potrzebne wskazówki, w niektórych akademiach sztuk pięknych zaprowadzono osobne wykłady o mięszaniu farb.

Kronika.

Kraków, 7 grudnia.

List Sienkiewicza. Z powodu otrzymania wiadomości o śmierci Stanisława Wyspiańskiego, do prezydenta m. Krakowa dra Lea nadesłał Henryk Sienkiewicz list następującej osnowy:

„Czcigodny Panie Prezydencie!

Późno dowiedziałem się o śmierci Wyspiańskiego, albowiem dzienniki polskie dochodzą do rąk moich nie wprost, ale pośrednio. Pomimo jednak spóźnionego terminu pragnę oznajmić, że łączę się z uczuciem powszechnego żalu, jaki w sercach polskich wzbudziła przedwczesna śmierć poety, który głęboką miłość dla kraju łączył z niezwykłą i prawdziwie wzniosłą czystością myśli i uczuć. Jeśli nieraz spotykał się z zarzutami, że twórczość jego nie była dosyć jasną, to jednak zawsze i zupełnie jasną była w niej ta właśnie miłość, ten lot ku ideałom i to szybowanie wysoko nad błotem i pyłem ziemi. Służył ojczyźnie, potrafił wstrząsnąć i pociągnąć ku sobie serca polskie, a więc niechże te głosy głębokiego żalu, które tak zgodnie odezwały się ze wszystkich ziem naszych, będą miarą jego talentu, jego chwałą i niech przekażą trwalej od spiżu jego pamięć przyszłym pokoleniom.

Przesyłam te kilka słów listownie, nie zaś przez depeszę, albowiem nie możnaby uniknąć niemiłosiernego ich przekręcenia. Proszę zarazem uprzejmie Czcigodnego Pana, abyś zechciał przesłać je pozostałej po zmarłym rodzinie.

Paryż, 3 grudnia 1907. — Z wysokiem poważaniem Henryk Sienkiewicz."

Jubileusz „Nowej Reformy". Z powodu dwudziestopięciolecia „Nowej Reformy" otrzymaliśmy następujące życzenia telegraficzne i listowne.

Z Wilna: Dzielnie walczącym ćwierć wieku o zdrową myśl polityczną narodu, pozdrowienia z nad Wilii śle „Kuryer Litewski".

Z Warszawy: Serdeczne życzenia dalszego rozwoju pisma i pożytecznej, jak dotąd, służby ogółowi i piśmiennictwu, zasyła szanownemu redaktorowi, oraz jego utalentowanym współpracownikom Aleksander Kraushar.

Z Wojnicza otrzymała redakcya bardzo serdeczny list z życzeniami od tamtejszego nauczyciela p. Władysława Ziel.

Wiec w sprawie wywłaszczenia. W dniu dzisiejszym pojawiły się na rogach ulic miasta Krakowa olbrzymie biało-czerwone afisze następującej treści:

„Polacy! Wzywamy was na wiec w sprawie protestu przeciw projektowanym ustawom pruskim, który odbędzie się w niedzielę dnia 8 grudnia 1907 o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej".

Za komitet: prof. dr Ernest Bandrowski, K. Bartoszewicz, dr Julian Gertler, Piotr Kosobucki, Władysław Turski.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziś rano odbyła się w tut. uniwersytecie immatrykulacya nowo zapisanych uczniów, której dopełnił przy tradycyjnym ceremoniale rektor uniwersytetu, ks. dr Gabryl z współudziałem dziekanów wydziałów.

Liczba słuchaczy i słuchaczek w dniu dzisiejszym imatrykulowanych przedstawia się, jak następuje:

Na wydziale teologicznym uczniów 27, na prawniczym 282, lekarskim 89, filozoficznym 197.

Ogółem zapisało się w bieżącym roku na uniwersytet Jagielloński:

Na wydział teologiczny słuch. zwyczajnych 86, nadzw. 1; na wydział prawa i adm. słuch. zwyczajnych 1095, nadzwyczajnych 16; na wydział lekarski słuch. zwyczajnych 418, nadzwyczajnych 16, słuchaczek zwyczajnych 37. na wydział filozoficzny słuchaczów zwyczajnych 667, nadzwyczajnych 84, słuchaczek zwyczajnych 67, nadzwyczajnych 101; na studyum rolnicze słuchaczow zwyczajnych 75, nadzwyczajnych 95; na farmacyę słuchaczów nadzwyczajnych 14.

Razem liczba zapisanych słuchaczów na uniwersytet w b. r. wynosi 2771.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Leo wyjeżdża na niedzielę d. 8 b. m. do Lwowa na posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.

Doroczne uroczyste nabożeństwo w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, patronki kupiectwa polskiego, odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godzinie pół do 11 przed południem w kościele kupieckim św. Barbary. Starszy kongregacyi kupieckiej i prezes Stow. kupców i młodzieży handl. ogłaszają w tej sprawie: Członkowie kongregacyi zechcą się zebrać w presbiteryum kościoła św. Barbary (wchód przez zakrystyę), członkowie Stowarzyszenia, oraz praktykanci handlowi, zgromadzą się jak najliczniej w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Wolskiej l. 14 już o godzinie 10 rano, skąd wyruszą gremialnie ze sztandarem do kościoła św. Barbary. Sklepy i kantory, w myśl dawniejszych uchwał kongregacyi kupieckiej nie mają być w ten dzień, jako w święto kupieckie, wcale otwierane.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miasta, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. — Omówiono sprawę b. zakładu kontumacyjnego, na którego kupno, względnie i dzierżawę złożono kilka ofert. Komisya oświadczyła się przeciw sprzedaży tak znacznego kompleksu budynków i gruntów, które mogą być gminie na własne cele potrzebne, a których wartość z roku na rok wzrasta, natomiast oświadczono się za dzierżawą.

Ponieważ Bank hipoteczny zamierza, czyniąc zadość potrzebom kupiectwa krakowskiego, na ulicy Pawiej otworzyć publiczne składy na towary cłowe i akcyzowe, przeto do komisyonalnego dochodzenia na miejscu, które się w tych dniach odbędzie, wyznaczyła komisya delegatów: wicepr. dr Szarskiego, r. m. Beringera i naczelnika administracyi akcyzy dr Zawadzkiego. W końcu załatwiła komisya kilka spraw administracyjnych i osobistych.

Koncert Burmestra. Program poniedziałkowego koncertu W. Burmestra. 1. Grieg: Sonata C-moll i fortepian (Willy Burmester i W. Klasen). 2. Mendelssohn. Koncert E-moll (Burmester). 3. I. S. Bach: Fantazya i Fuga (W. Klasen). 4. a) Pergolese: Arya. b) I. Haydn: Menuet, c) Kuhlau: Walc, d) I. S. Bach: Gawot. e) F. I Gossec: Gawot (w opracowaniu Burmestra). 5. Liszt: Liebestraum, b) Brahms: Rapsodya (W. Klasen). 6. Wieniawski: Fantazya z „Fausta" (Burmester).

Muzyka kościelna. Dnia 8 grudnia, jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w kościele Najświętszej Maryi Panny o g. 10, w czasie sumy, chór miejscowy, wzmocniony, wykona po raz pierwszy mszę Emanuela Adlera, na 4 głosy męskie z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p.; na Graduale „Benedicta" ks. Mitterera, na Offertoryum „Ave Maria" Cezara Francka (solo barytonowe).

Koncert Heleny hr. Morsztynówny odbędzie się w piątek 13 b. m. w sali starego teatru. Kto słyszał przed paru tygodniami tę młodą artystkę, ten odniósł wrażenie niezwykłe, bo istotnie jest to pierwszorzędny talent, zasługujący na gorące poparcie.

Z teatru miejskiego. Po sobotnim „Lelewelu" ukażą się w dalszym ciągu cyklu Wyspiańskiego: „Bolesław Smiały" (niedziela) oraz „Wyzwolenie" (poniedziałek). — Na niedzielne przedstawienie popołudniowe daną będzie „Obrona Częstochowy".

„Zima". Sekcya dochodowa uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza urządza w niedzielę dnia 22 grudnia w sali hotelu Saskiego zabawę dla dzieci. Oryginalnie i zajmująco pomyślany program zawiera treść naukową i artystyczną. Złożą się nań: odczyt: „Sen zimowy u zwierząt" prof. M. Radwańskiej, ilustrowany obrazami świetlnemi, występ chóru dziecięcego (pieśni o zimie) — przedstawienie: opera, siłami dziecięcemi wykonana i komedyjka. Inscenizacyą widowiska zajmą się malarze. W przygotowaniu strony muzycznej biorą udział szkoła śpiewu dla dzieci p. Br. Lipińskiej i szkoła muzyczna pp. Steinów.

Bilety (po 1 koronie dla dzieci, po 2 korony dla dorosłych) będą wcześniej sprzedawane w bibliotece uniwersytetu ludowego (gdzie je już można zamawiać).

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń wybrała w miejsce dra Henryka Szarskiego zastępcą II dyrektora p. Józefa Jawornickiego, kupca, radcę miejskiego i członka komisyi rewizyjnej Tow. wzaj. ubezp. Dalej uchwaliła zmianę warunków ubezpieczeń na życie, warunków ubezpieczeń wojennych, oraz warunków ubezpieczeń od ognia sposobem ciągłym i zatwierdziła zmiany w taryfie gradowej na rok 1908. Na tem zakończono obrady obecnej sesyi.

„Croquis" w Krakowie. Wiadomo powszechnie, jak potrzebnemi są ludziom, oddającym się sztukom plastycznym, bezustanne ćwiczenia w rysowaniu z żywego modelu. Francuscy malarze, którzy tego rodzaju ćwiczenia przez całe życie uprawiają, zawdzięczają im tę niesłychaną łatwość, swobodę i finezyę rysunku, którą u nich podziwiamy. Ale ćwiczenia takie są dosyć kosztowne i nie każdy może sobie pozwolić na opłacenie modelu codziennie przez kilka godzin, dla samych tylko ćwiczeń — to też francuscy artyści w Paryżu urządzają sobie codzienne ćwiczenia zbiorowe „croquis", t. j. szkiców z modelu. Tego rodzaju ćwiczenia zbiorowe urządzone zostały od 1 b. m. w Krakowie przez znanego artystę-malarza p. Leonarda Stroynowskiego, w pracowni szkoły malarstwa dla kobiet przy ulicy Gołębiej, Nr 14. Codziennie — oprócz świąt — malarze i rzeźbiarze, akademicy i starsi artyści, mężczyźni i kobiety korzystają przez dwie godziny od 7 do 9 wieczorem z modela zmieniającego pozę co pół godziny.

Pomysł urządzenia „croquis" w Krakowie, przyjęty został z aplauzem w tutejszych kołach artystycznych.

Sądzimy, że jeżeli „croquis" zdołają się utrzymać na stałe, nie pozostanie to bez wpływu na nasze sztuki plastyczne.

Nowy pociąg osobowy z Krakowa do Wiednia. Mieszkańcy Krakowa, oraz całej zachodniej Galicyi, odczuwają od dawna dotkliwie brak pociągu osobowego, któryby odchodził wieczór z Krakowa, a przychodził rano do Wiednia. Obecnie ostatni pociąg osobowy odchodzi o godz. 2 po południu, wieczór zaś kursuje jedynie pociąg pospieszny o 50 prc. droższy od osobowego. Pragnąc tej niedogodności zaradzić, udało się prezydyum miasta Krakowa już z wiosną bieżącego roku do dyrekcyi b. kolei północnej oraz do ministerstwa kolejowego o zaprowadzenie nowego nocnego pociągu osobowego.

W październiku b. r. ponowiło prezydyum te starania, a zarazem udało się w tej sprawie o interwencyę do delegata Izby handlowej w Radzie kolejowej p. Dattnera. Jak się dowiadujemy, sprawa ta została na wniosek p. Dattnera pomyślnie załatwioną na ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej, tak, iż prawdopodobnie już od maja 1908 pociąg ten osobowy zaprowadzony zostanie.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Parany. Wobec znacznej agitacyi, rozwiniętej w celu zwerbowania wychodźców z Galicyi do udania się do państwa Parana w południowej Brazylii, dowiadujemy się z urzędowych sfer, iż wobec złudnych obietnic agentów należy zachować największą ostrożność. W tych dniach przybyć miał do Krakowa zastępca brazylijskiego Towarzystwa budowy kolei S. Paulo-Rio Grande, hr. Le Hon i obiecuje zamierzającym do Parany emigrować niezwykłe korzyści. I tak mają oni otrzymać na niezwykle dogodnych warunkach ziemię przy kolei, a gdyby byli bez kapitału, znajdą popłatne zatrudnienie przy budowie kolei.

Nadto obiecują wychodźcom zapłacić koszta podróży do Parany. Ponieważ bardzo wielu wychodźców z Galicyi zrobiło w Brazylii najsmutniejsze doświadczenie co do warunków bytu, a nadto, ponieważ niema żadnych pewnych wiadomości, gdzie i jakie terytorya będą w Paranie sprzedawane, czy wogóle pod uprawę roli podatne, należy się przeto strzedz zbytniego zapału dla złudnych projektów i obietnic.

Woda młynówki Rudawy. Magistrat m. Krakowa wydał temi dniami ostrzeżenie, aby ludność nie używała do jakichkolwiek celów gospodarczych, a więc prania, gotowania lub picia, wody z przepływającej przez miasto młynówki Rudawy, gdyż odpływy kilku realności zanieczyszczają wodę tego potoku tak, że łatwo stać się może rozsadnikiem chorób zakaźnych.

Z kraju.

Nowe stypendya dla uczniów polskiego seminaryum nauczycielskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Białej uchwalił Rada powiatowa w Wadowicach w kwocie 100 koron.

Wywóz „christbaumów". Piszą nam: Niemiecki zwyczaj urządzania „Christbaumów" wywołał w granicznych od strony państwa niemieckiego powiatach naszego kraju niezdrowy przemysł wywozu sosenek do Prus. Za nędzną zapłatę, po kilka halerzy za sztukę wożą włościanie już od początku grudnia, corocznie, towar ten we dnie i w nocy, olbrzymiemi wozami i koleją przez granicę handlarzom niemieckim, którzy na tym artykule robią dobre interesy, a nasz kraj uboży się przez chciwość obcych i głupotę swoich — podczas gdy wielkie lasy niemieckie rosną na pociechę wrogów naszych, bo tam na „Christbaumy" lasów niszczyć nie wolno. Wywóz odbywa się pod okiem władz i organów rządowych bez przeszkody. Jużby najwyższy był czas, aby dotyczące władze wglądnęły w ten handel, w tę frymarkę ostatkami, bośmy przy niej podobni do bankrutów, sprzedających ostatnie kawałki odzieży — i to, niestety, wrogowi, który nalerzami płaci, a z naszej golizny cieszy się i w kułak śmieje.

Połączenie nazwisk. Przychylając się do prośby p. Maryi z hr. Hutten Czapskich Osiecimskiej, zezwoliła kancelarya nadworna reskryptem cesarskim z 19 z. m., aby najstarszy jej syn, właściciel znanego majątku Pleszów pod Krakowem, Kazimierz Osiecimski, przybrał nazwisko hr. Hutten Czapski. Nadal ma nazywać się i pisać: Hr. Kazimierz Osiecimski Hutten Czapski. Rodzina hr. Hutten Czapskich pochodzi z Prus zachodnich, gdzie posiada rozległe dobra, do ktorych przywiązane jest dziedziczne krzesło w pruskiej Izbie panów. Ponieważ obecny ordynat hr. Bohdan Hutten Czapski, a również brat jego hr. Aleksander są bezdzietni, przeto groziło wygaśnięcie tej linii Czapskich.

W Suchej odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 2 po południu wiec publiczny, celem omówienia gwałtów pruskich. — Wiec odbędzie się w hali straży pożarnej.

Tarnów, 6 grudnia. (Z Rady miejskiej. Budżet. T. S. L.).

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Dla obmyślenia sposobu uczczenia jubileuszu cesarza wybrano osobną komisyę, poczem burmistrz przedłożył budżet na rok 1908. Preliminarz budżetu nie wzbyt różowem przedstawia się świetle. Suma dochodów wynosi 755.968 kor. 29 hal., rozchodów zaś 839.682 kor. 37 hal.; okazuje się zatem niedobór w kwocie 83.714 kor. 8 hal. Ponieważ z trzech ostatnich lat przeciętna wydatność 1% dodatku przedstawia kwotę 3139 kor. 80 hal., przeto na tej podstawie wniósł magistrat, aby na pokrycie powyższego niedoboru nałożyć na rok 1908 dodatek gminny w wysokości 27% do wszystkich podatków bezpośrednich. Znaczne podwyższenie dodatku gminnego w porównaniu z rokiem ubiegłym zaniepokoiło radnych, czemu dał wyraz radny dr Ringelheim poruszając poszczególne pozycye rozchodów, zwłaszcza pozycyę wodociągową i pozycyę odnoszącą się do zakupna placu pod budowę teatru. Mowca zastrzegł się stanowczo przeciw podwyższeniu dodatku gminnego. Stanowisko opozycyjne radnego dra Ringelheima, cieszącego się wielką powagą, wywołało niemal w całej Radzie nastrój opozycyjny, mimo rzeczowych wywodów i obrony burmistrza. Radny Margulies postawił wniosek, aby wybrać komisyę, któraby przerobiła preliminarz budżetowy. Wniosek wywołał miejscami namiętną dyskusyę, w której prawie wszyscy mowcy stanęli na stanowisku ponownego wyboru komisyi budżetowej. W dyskusyi zabierali głos radni: Zaklika, dr Schützer, dr Rappaport, Stapf, oraz dr Goldhammer. Wniosek r. Marguliesa wśród małego zamięszania podczas liczenia głosów przeszedł. Wybrano komisyę budżetową, do której weszli następujący radni: dr Ringelheim, Zaklika, dr Leniek, Margulies, Szatko, dr Schützer, Schwanenfeld, Stapf i dr Zbiegniewicz. Wybór komisyi budżetowej był pewnego rodzaju votum nieufności dla magistratu.

Staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej odegranem zostanie w sali Sokoła „Betleem polskie" Rydla, oraz zostaje urządzony wieczór poświęcony Wyspiańskiemu.

Z Gorlic od burmistrza p. Meusa otrzymujemy zawiadomienie, że telegram kondolencyjny z powodu śmierci Wyspiańskiego wysłał nie w imieniu własnem, ale w imieniu Rady miejskiej, na mocy jednomyślnej jej uchwały z 2 b. m.

Schwytanie zbiegłego mordercy. W Słupnicy w Królestwie Polskiem schwytano w tych dniach ściganego przez władze austryackie wachmistrza żandarmeryi Franciszka Falka. Jak śledztwo wykazało, żandarm ten jest sprawcą morderstwa, dokonanego w dniu 24 listopada b. r. w Bolszewskiej Górze pod Tarnowem na osobie Jana Mikowskiego i jego 19-letniej córki. Nadto skradł on z podręcznej kasy posterunku 232 K i zbiegł. — Falk liczy lat 33, urodził się w Bułkowicach na Morawach. Falk będzie wkrótce wydany władzom austryackim.

Wadowice, 6 grudnia. Wczoraj w południe odbył się tu wiec narodowy w sprawie omówienia wniesionych w Prusiech ustaw antipolskich. Wielka sala „Sokoła" zapełnioną była w znacznej części przez włościan. Z natężoną uwagą wysłuchali zebrani wyczerpującego referatu, ks. Machety, tutejszego profesora gimnazyalnego. Z pomiędzy wielu wyróżniły się przemówienia dwóch włościan pp. Dziobka i Styły. Pierwszy podniósł pocieszający objaw połączenia się ludu z inteligencyą, uważając to za dobrą wróżbę dla wspólnej pracy narodowej. P. Styła zaś w gorącem przemówieniu zaznaczył, że miliony chłopskich rąk nie dadzą sobie wydrzeć ni ziemi ojczystej, ni języka. Barbarzyńska ustawa krzyżacka otrzeźwiła nas. Chłop polski za żadną cenę nie pójdzie więcej na zarobek do tego największego wroga-krzyżaka, nie będziemy kupowali więcej już, ani towarów, ani wyrobów pruskich. Rzęsistemi oklaskami przyjęli zgromadzeni to przemówienie. Uchwalono rezolucye, które w streszczeniu brzmią: Protestujemy przeciw projektowi ustawy pruskiej, która jest hańbą XX wieku. Wyrażamy cześć i uznanie wszystkim posłom słowiańskim i włoskim i tym uczciwym niemieckim, oraz bezstronnej prasie zagranicznej, którzy w obronie uciśnionych głos podnieśli. Uchwalamy nie kupować i bojkotować towary i wyroby pruskie i starać się, aby robotnicy nie udawali się na zarobek do Prus.

Rzeszów, 6 grudnia. (Przeciw gwałtom pruskim). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na wstępie zabrał głos burmistrz dr Jabłoński i w energicznych słowach napiętnował pruski zamach na elementarne prawa naszego narodu. Zakończył wnioskiem wysłania telegramów dziękczynnych do tych posłów, którzy zsolidaryzowali się z protestem reprezentacyi polskiej w parlamencie. Po przemówieniu odezwały się gromkie oklaski.

W sprawie gwałtów pruskich odbędzie się także zebranie ludowe w Sokole w niedzielę 8 bm. staraniem komitetu obywatelskiego, na którego czele stoi dr Jabłoński.

Rohatyn, 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej uchwalono wezwać reprezentacyę polską w Wiedniu do podjęcia wszelkich kroków, celem udaremnienia ustaw antipolskich w Sejmie pruskim i zmuszenia ministra spraw zagranicznych, aby w tej sprawie odpowiednie kroki natychmiast poczynił.

Tarnopol, 5 grudnia. W Czernielowie Mazowieckim odbyło się zebranie włościan polskich, na którem, po przemowie ks. Guzka, na temat gwałtów pruskich, uchwalono jednogłośny protest przeciw zamachom Prusaków na prawa narodowe braci w Poznańskiem.

Kopyczyńce, 4 grudnia. Rada gminna na posiedzeniu dnia 1 b. m. uchwaliła energiczny protest przeciw nowym gwałtom pruskim. Uchwalono wyrazić podziękowanie tym wszystkim posłom, którzy w parlamencie wiedeńskim w świetnych mowach dali wyraz swemu oburzeniu z powodu wniesienia ustaw antipolskich w Sejmie pruskim.

Dziś odbył się w tej sprawie w sali „Sokoła" wiec polski, na którym uchwalono odpowiednią rezolucyę.

Ze świata.

Z Warszawy. (Towarzystwo naukowe. — Bohater białostocki).

Na zasadzie zezwolenia władzy, zawiązało się w Warszawie Towarzystwo naukowe, które wzięło sobie za cel pielęgnowanie badań naukowych i popieranie rozwoju nauki w Królestwie Polskiem i w całym zaborze rosyjskim. Na prezesa powołany został znany badacz i historyk, p. Aleksander Jabłonowski, na wiceprezesa p. Samuel Dicktstein. Towarzystwo dzielić się będzie na trzy wydziały: 1) języka i literatury, 2) nauk antropologicznych, społecznych, historyi i filozofii i 3) nauk fizycznych i matematycznych.

Na prezesa wydziału języka i literatury obrany został p. A. Kryński, na sekretarza p. Ignacy Chrzanowski; w wydziale nauk antropologicznych, społecznych, historyi i filozofii, przewodniczącym będzie statystyk, p. Witold Załęski, sekretarzem zaś historyk, p. Aleksander Kraushar; w wydziale matematycznym i przyrodniczym powołano na przewodniczącego p. Józefa Eismonda, a na sekretarza p. Jana Tura.

Na sekretarza generalnego Towarzystwa powołany został p. Adolf Suligowski.

Praca naukowa Towarzystwa rozpocznie się z początkiem przyszłego roku, zaraz po zupełnem jego ukonstytuowaniu się, to jest ustaleniu liczby członków, jak również po mającym nastąpić wyborze jeszcze sześciu członków Zarządu i sekretarza generalnego.

Biuro Towarzystwa mieści się przy ulicy Krakowskie Przedmieście 7.

— Wczoraj pociągiem kolei Terespolskiej przywieziono do Warszawy na kuracyę, b. naczelnika „ochrany" w Siedlcach, za czasów pamiętnego pogromu, pułkownika Tichanowskiego, z raną postrzałową nogi. Tichanowski od dłuższego czasu cierpi na nerwy i w przystępie ataku nerwowego, usiłował odebrać sobie życie, przyczem zranił się z rewolweru w nogę.

Z Łodzi. (Walki bratobójcze).

Walki bratobójcze, zdawało się, że zostały wykreślone z kronik łódzkich raz na zawsze. Niestety, jednak tak nie jest. Łódź bez tej ohydy długo obyć się nie mogła. Ponowiły się one wczoraj i to w wzmożonym stanie. Oto, jak opowiadają świadkowie, wczoraj na Bałutach, członkowie byłej frakcyi rewolucyjnej P. P. S. napadli na robotników, wychodzących z fabryk.

Ofiarami zamachu byli ludzie w wieku lat 20 do 24. Na ulicy Reitera strzałem z browninga zabito robotnika nieznanego nazwiska; na ul. Zofii otrzymał ciężką ranę od pchnięcia sztyletem Edw. Nejman; na ul. Spacerowej zranieni zostali również sztyletem Józef Nowak i Antoni Okólski; na rynku Bałuckim Jan Jezierski.

Oprócz tego na ul. Franciszkańskiej otrzymało ciężką ranę nożem w brzuch dwóch robotników.

Rozbójniczy napad. Z Wilna donosi nam jeden z przygodnych korespondentów pod datą 6 grudnia:

Wczoraj o godzinie 10 rano wpadli bandyci do mieszkania sędziego pokoju Rysieckiego przy prospekcie Sto Jerskim Nr 35 w celach rabunku. — Skorzystali oni z chwili, gdy służby nie było w domu, a dzieci poszły do szkoły. Bandyci zamordowali Rysieckiego i jego żonę. — Zdaje się, że aranżerem bandyckiego napadu był lokaj ś. p. Rysieckiego.

Prasa włoska o wywłaszczeniu Polaków. Projekt ustawy o wywłaszczeniu Polaków, przedłożony Sejmowi pruskiemu, wywołał w prasie włoskiej surowe sądy. Niezawisłe dzienniki napiętnowały bez ogródek ten barbarzyński zamach Prusaków, a w piśmie naszem przytoczyliśmy z uznaniem szereg głosów włoskich w naszej obronie. Do tych protestów prasy włoskiej, tak licznych, a tak dla nas przyjaznych, doliczyć należy artykuł, który p. t. „Czy można zniszczyć naród?" pojawił się w medyolańskim dzienniku „Il Secolo". Autor artykułu przemowę Bülowa z uzasadnieniem potwornego projektu nazwał bezwstydną, a zakończył artykuł słowami: „Narody nie umierają. Udowodniły to Włochy. W przyszłości udowodni to Polska".

Niedyskrecya telegrafu bez drutu. Zarząd armii szwajcarskiej rozpoczął w ostatnich czasach próby z telegrafem bez drutu. W tym celu ustronnej dolinie, u stóp góry Dent de Morcles, ustawiono aparat odbiorczy. Poprzeczny drut zamiast na dwóch masztach rozpięto na dwóch skałach. Chciano porozumiewać się ze stacyą Rigischeidegg. Otóż gdy telegrafista czekał na wiadomości z Rigi, otrzymał najpierw depeszę w języku rosyjskim, potem depeszę angielską, a wreszcie kilka depesz niemieckich o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Fachowcy wyjaśniają tę sprawę w następujący sposób: W Rosyi nie ma tak silnej stacyi telegrafu bez drutu, ażeby można wysyłać telegramy aż do Szwajcaryi. Niemiecka stacya Nauen telegrafowała już często do Petersburga, ale w odwrotnym kierunku nie szły dotąd telegramy. Jaką drogą, oczywiście pośrednią, dostała się depesza rosyjska do Szwajcaryi, zostanie później wyjaśnione.

W Anglii jest tylko jedna stacya tak silna, że sięga do Szwajcaryi, a mianowicie stacya Marconiego w Poldhu. Stamtąd bez wątpienia pochodzą depesze angielskie, które zapewne przeznaczone były dla parowców na oceanie. Przemawia za tem okoliczność, że depesze były powtórzone. Pierwej powtarzano każdą depeszę cztery razy raz poraz, w krótkich odstępach czasu, ażeby mieć pewność, że dojdzie do celu. Stacye Nauen i Norddamm w Niemczech mają napięcie sięgające aż do Szwajcaryi i telegrafowały już nieraz do Rigi. Jednakże obecne depesze nie pochodzą prawdopodobnie od wymienionych dwóch stacyj niemieckich, ponieważ atoli wojsko w Strasburgu przedsiębierze teraz próby z telegrafem bez drutu, może więc wspomniane depesze niemieckie stamtąd dostały się do Szwajcaryi. Że chwytanie depesz za pomocą telegrafu bez drutu jest możliwe, gdy stacye są nastrojone na tę samą długość fal, to już wiadomo od dawna.

Trwałość lotu balonów. Z powodu katastrofy balonu francuskiego „Patrie", oświadczył Paweł Brodman, dyrektor londyńskiej spółki pod firmą „Continental Tyre and Rubber Company", która dostarczyła materyi na powłokę owego balonu, że „Patrie" może utrzymać się w powietrzu 12 do 15 dni. Natomiast niemieckie, a mianowicie berlińskie koła fachowe, nie podzielają tego zdania, przytaczając poważne powody w przeciwnym kierunku. Jak długo balon do sterowania — dowodzą aeronauci niemieccy — utrzymać się może w powietrzu, to zależy głównie od szczelności powłoki, tudzież od rozporządzalnego balastu. Wśród warunków teoretycznie idealnych, to znaczy, gdyby powłoka najzupełniej nie przepuszczała gazu, aerostat mógłby stale unosić się w powietrzu. W miarę ogrzewania się, lub ochładzania gazu pod działaniem słońca, względnie pod działaniem cienia chmur, tudzież skutkiem pionowego ruchu powietrza, lot balonu przedstawiałby linię silnie falistą. Ale każda bezwarunkowo powłoka przepuszcza gaz, a skutkiem dyfuzyi nieustannie zmniejsza wypełnienie balonu. Licząc się z tą okolicznością, kierownik balonu, od czasu do czasu wyrzuca odpowiednią część balastu, ażeby wyrównać ubytek gazu, a tem samem zmniejszoną zdolność balonu do unoszenia się w przestrzeni. Prócz tego powłoka wsiąka w siebie wilgoć z atmosfery, nawet gdy niema deszczu, ani widocznej mgły, a to zwiększa ciężar balonu. I kierownik jego znowu wyrzuca część balastu. Gdy wreszcie wyczerpie się balast, aerostat spada na ziemię. Ale przy samym wzlocie, skutkiem zmniejszającego się ciśnienia powietrza, gaz zwiększa swoją objętość i częściowo uchodzi z balonu, a to również wpływa ujemnie na trwałość lotu. Z tych powodów nie powiodło się dotąd utrzymać balonu dłużej niż 52½ godziny w powietrzu. Nieco inaczej ma się rzecz z balonami do sterowania, które najczęściej mają wory, które z gondoli można wydąć. Zapomocą tych worów, zwanych balonetami, można do pewnego stopnia przeszkodzić wznoszeniu się balonu w górę, zgęszczając w balonikach powietrze, a przez to zwiększając ciężar całego statku, a z drugiej strony zapobiegać stracie gazu podczas wznoszenia się, przez wypuszczenie powietrza z baloników. — Ale i balony do sterowania mają ograniczoną trwałość lotu.

Ze stowarzyszeń.

Z Klubu pocztowego. Wczoraj wieczór odbył się w Klubie pocztowym w Krakowie tradycyjny obchód „św. Mikołaja", urządzony przez członków Klubu dla dziatwy. Obchód rozpoczęła jednoaktówka „Wigilia św. Mikołaja", układu p. St. Gadomskiego, odegrana niezwykle efektownie przez dzieci. Po całym szeregu licznych niespodzianek, zgotowanych przez komitet dla licznego tłumu „milusieńkich", nastąpiło rozdanie dzieciom pięknych podarków przez św. Mikołaja w otoczeniu grona aniołków. Wesoła zabawa przeciągnęła się do późnego wieczoru. Wieczorek urozmaicała orkiestra 56 p. p., przygrywając ochoczo. Za nader piękny i efektowny program zabawy należy się komitetowi uznanie.

Z krakowskiego klubu szachistów. Zamknięcie turnieju nastąpi 17 b. m. Zarząd uprasza uczestników turnieju o rozegranie partyi niegranych. Turniej budzi wielkie zajęcie.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego. W niedzielę 8 bm. o godz. 3½ po południu wygłosi w sali restauracyjnej „Lehrerhaus“ VIII, Langegasse 20, wykład dr W. Jodko-Narkiewicz p. t. „Ruch rewolucyjny w latach 1846 do 1848. Goście mile widziani.

Zmarli.
W Brodach umarł wczoraj w 66 roku życia tamtejszy starosta hr. Władysław Russocki.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ składa się z 10 stronic. Na str. 5 zamieszczamy nowelkę Czechowa p. t. „Łobuz“.

Mianowania i przeniesienia. Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr państwowych Bolesława Pacnlę, Władysława Zarańskiego, Ottona Buechnera, Antoniego Chrza i Jerzego Martynca zarządcami lasów.

Namiestnik przeniósł lustratora lasów Maksymiliana Szyszkowskiego z Nadwórnej do Lwowa, Stanisława Korolewicza z Ropczyc do Wadowic, praktykantów koncePtowych dra Jerzego Jampolskiego z Żydaczowa do Lwowa i Emila Golczewskiego ze Lwowa do Żydaczowa, sekretarza powiatowego Władysława Krysę ze Zborowa do Ropczyc, kancelistów namiestnictwa Antoniego Kwaśniaka ze Lwowa do Zborowa i Zygmunta Srokę z Wieliczki do Tarnobrzega.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli uczniowie gimnazyum w Jaśle 18 K 8 h zamiast wieńca na trumnę Wyspiańskiego.

Na Macierz polską w Cieszynie złożył Bolesław Leonhard 6 K, zabrane na zabawie w Chrzanowie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
W niedzielę wykład p. Kazimierza Czapińskiego: „Siły rewolucyi rosyjskiej“.
W poniedziałek wykład p. Zygmunta Heryngai „Czego nas uczy ekonomia?“

Repertoar teatru miejskiego.
W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy“; wieczór: „Bolesław Śmiały“ St. Wyspiańskiego.
W poniedziałek „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.
We wtorek: „Noc listopadowa“, scena z trzeciego obrazu Wyspiańskiego i „Lelewel“ Wyspiańskiego.
We środę: „Wesele“ Wyspiańskiego.
We czwartek: „Cyd“.
W piątek: „Ich czworo“.
W sobotę: „Mąż idealny“ Wilda.
W niedzielę po południu: „Wojna domowa“; wieczór: „Mąż idealny“.

Z kalendarza. W niedzielę 8 grudnia: Niep. Poczęcia N. M. P.; w poniedziałek 9 grudnia: Leokadyi i Waleryi pp. mm.; we wtorek 10 grudnia: N. M. P. Loretańskiej i Julii.

Wschód słońca 8 grudnia o godzinie 7 min. 27, zachód o 3 m. 37; długość dnia 8 godzin min. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 grudnia termometr doszedł od — 2·8 do — 0·3 C.; barometr wahając się, opadał.

Dnia 7 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 733·9 mm., termometru + 2·0 C.; wiatr wschodni.

Powrót wychodźców.

We wczorajszym popołudniowym numerze zamieściliśmy wiadomość, że prezydyum miasta wysłało kierownika okręgowego urzędu pośrednictwa pracy, dra K. Kumanieckiego, do Bogumina, celem interwencyi i opieki nad zgromadzonemi na tamtejszym dworcu kolejowym wychodźcami polskimi, powracającymi obecnie do kraju. Dr Kumaniecki spełnił powierzoną mu misyę i powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa, a dzisiaj złożył prezydentowi miasta sprawozdanie ze stanu, jaki zastał w Boguminie. Sprawozdanie powyższe opiewa:

W pięciu pierwszych dniach b. tygodnia przyjechało przez Bogumin 7.000 emigrantów, wracających z Ameryki północnej. Wczoraj dnia 6 b. m. przybyło dalszych 600, na dzisiaj i jutro, t. j. 7 i 8 b. m. zapowiedziało telegraficznie Towarzystwo „Amerika-Line“ w Hamburgu transport 4.800 ludzi, a w dniach 9 i 10 przybędzie z Bremy 4.500, razem 9.300 wychodźców. Przypływ emigrantów z monarchii austro-węgierskiej odbywa się w grupach narodowościowych, zwartych. W pierwszych transportach wychodźców stanowili większość emigranci z Węgier i Chorwacyi, którzy też od Bogumina szlakami węgierskich kolei wracają do swych siedzib. Obecnie zaczynają się też pojawiać większe grupy wychodźców galicyjskich, których gwałtowniejszy napływ spodziewany jest w dniach najbliższych.

Z rozmów z emigrantami stwierdzić było można, że prawie wszyscy, którzy byli przynajmniej przez 2 lata w Ameryce, wiozą nieraz znaczniejsze oszczędności. I tak pewien chłop chorwacki, który wracał z żoną po 3 latach pobytu w Stanach Zjednoczonych, mieniał w Boguminie 1.100 dolarów (około 6.000 koron). Wogóle, twierdzenia galicyjskich emigrantów o braku gotówki trzeba brać bardzo ostrożnie — polscy bowiem i ruscy emigranci kryją się z nieufnością co do swoich zarobków, przywożonych z powrotem do kraju. Rusini szczególnie, posiadając niejednokrotnie znaczniejszą nawet gotówkę, podają się za pozbawionych grosza, by ich gmina odesłała bezpłatnie do miejsca przynależności.

Między emigrantami, których zastał dr K. w Boguminie, były wprawdzie partye, pozbawione gotówki, ale byli to emigranci, którzy przybyli do Ameryki, gdy już wybuchnął tam ów znany wielki krach pieniężny, który spowodował zastój w ruchu przemysłowym i pozbawił pracy tysiące robotników, zmuszając naszych galicyjskich, polskich i ruskich, oraz słowackich robotników do powrotu do kraju.

Wracający robotnicy oświadczyli też interweniującemu drowi K., że przez jakiś czas chcą wytchnąć w kraju, praca bowiem w Ameryce, lubo popłatna, jest ogromnie forsowna i wysilająca, o jakiej w kraju pojęcia się niema.

Co zaś do owych zajść onegdajszych na dworcu kolejowym w Boguminie, dr Kumaniecki w sprawozdaniu swojem stwierdza, że z powodu zbyt nagłego i gwałtownego napływu emigrantów na dworcu w Boguminie, panował chwilowy zamęt, wnet jednak porządek zaprowadzony został bez jakichkolwiek represyj ze strony władz. W Boguminie zarząd kolejowy wybudował obszerną halę dla emigrantów obok dworca, a prezydent Śląska polecił natychmiast wykończyć wewnętrzne urządzenie tej hali, o tyle, by wracający emigranci mogli tam znaleźć swobodne pomieszczenie.

Tyle szczegółów, tyczących się powrotu emigrantów z Ameryki, znajdujemy w sprawozdaniu dra Kumanieckiego, złożonego prezydentowi.

Odnośnie do tej sprawy prezydyum miasta wysłało dzisiaj okólnik do zarządu dozorców kolejowych w Krakowie, Podgórzu, Płaszowie i t. p., by wychodźców, podających, że nie mają zaco wracać do swoich miejscowości, **nie** odsyłały do VI wydziału magistratu (miejskiego biura ubogich), lecz do urzędu pośrednictwa pracy przy placu Jabłonowskich. W urzędzie tym ma być takiemu wychodźcy wyszukane odpowiednie zajęcie, by mógł na powrót koleją zarobić sobie. Dopiero, gdyby uzyskanie pracy dla takiego emigranta było niemożliwem, opatrzyć go należy odpowiedniem poświadczaniem, na podstawie którego otrzyma, bądź pewny zasiłek na drogę, bądź gdyby tego zachodziła ustawowa przyczyna, zostanie do miejsca przynależności odesłany.

Równocześnie wracają też przez Kraków robotnicy galicyjscy z Prus i innych prowincyj niemieckich, którzy spędzili tam lato i jesień na robotach polnych. — Ponieważ rozbrzmiewa teraz hasło, by stanowczo nie dopuścić polskiego robotnika do Prus, do wychodźtwa „na Saksy“, sprawozdawca nasz rozmawiał w tej sprawie z najbardziej interesowaną stroną, to jest z samymi wychodźcami. Ludzie ci, zarówno Polacy z zachodnich części kraju, jak z powiatów ruskich, w większości ani słyszeć nie chcą, aby można ich ograniczyć w swobodzie szukania pracy, gdzie im się podoba, gdzie czeka ich nadzieja — czasem nadzieja złudna — sutego zarobku. Piszący te słowa rozmawiał z jednym 27-letnim parobkiem, z pod Wieliczki, który wracał z Prus i gdzie na drugi rok znowu się wybiera.

Jest to woźnica do koni cugowych; w okolicy Wieliczki trafiało mu się miejsce za woźnicę do pewnego obywatela, gdzie dawano mu utrzymanie i 60 koron rocznie. W Prusach (nazwiska miejscowości nie spamiętał dokładnie) otrzymał dostatnie utrzymanie i 240 marek rocznie. Z pieniędzy tych wydał niewiele, z pewnym zasobem pieniężnym wraca do domu, by odetchnąwszy na drugi rok znowu iść „na Saksy“.

I te właśnie 240 marek w przeciwstawieństwie do 60 koron, są u naszego ludu argumentem, wobec którego rozbić się na razie muszą szlachetne usiłowania, by nie dopuścić do emigracyi do ziem niemieckich.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Dr R. Maršan: „Poláci pod vládou pruskou“.** Niewielki ten (46 stronic) „szkic historyczny“ powstał po wydarzeniach wrzesieńskich — a miał posłużyć za informacyę Czechom o losie Polaków pod zaborem pruskim. Dziś stała się ona szczególnie poczytną, a zebrany w niej materyał statystyczny dostarcza wątku prasie czeskiej w chwili obecnej. Autor przebiega szybko dzieje polskie pod rządami Hohenzollernów od zajęcia Śląska (1742) i rozbiorów Polski. Dłużej zatrzymuje się nad czasami Mierosławskiego, działalnością Bismarcka i hakatystów. Chronologicznie przedstawia wzrost zaciekłości pruskiej wobec żywiołu słowiańskiego. Z rozmyślań swoich dochodzi do wniosku, że „germanizacya lub wyplenienie Polaków drogą niekrwawą się nie uda.“ „Naród, który tyle wycierpiał, a mimo to, ojczyznę swą i język miłuje tak bardzo, nie zginie, i można rzec śmiało, iż Polakom rośnie przyszłość, choćby los teraźniejszy nie wiedzieć jak ich prześladował“. — Jest to jedna z ciepłych tak jeszcze nielicznych książek czesko-polskich, pisanych pod hasłem wzajemności i solidarności słowiańskiej. mg.

— **Towarzystwo przyjaciół nauk w Wilnie.** Przed paru dniami odbyło się miesięczne posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk w Wilnie. Z odczytanych sprawozdań zebrani dowiedzieli się, że ilość członków Towarzystwa wzrosła w ciągu miesiąca o dziesięciu, obecnie więc Towarzystwo liczy 136 członków, w tem 62 w Wilnie, 74 zamiejscowych. W ciągu miesiąca do kasy wpłynęło 380 rubli, książek przybyło 711 i biblioteka posiada już 4000 tomów. Skatalogowanie jej, dzięki gorliwej pracy bibliotekarza, dra Czarkowskiego, posuwa się naprzód; zbiory muzealne wzrastają z dniem każdym; urządzeniem muzeum zajmuje się dyrektor, dr Zahorski, zaś organizacyą działu sztuki i galeryą obrazów, artysta-malarz p. Jarocki. Na zakończenie posiedzenia prezes zarządu, ks. prałat Kroczewski, odczytał swój ciekawy referat o „Biskupie Białozorze i spustoszeniu Wilna w XVII wieku“. Prelegent oparł swą pracę przeważnie na źródłach rękopiśmiennych archiwum kapitulnego. Po odczycie wywiązała się krótka dyskusya, w której wzięli udział obecni członkowie: dr Zahorski, dr Czarkowski, dr Staniewicz, prof. Kwiciałkowski, Sturnicki i inni.

— **O Stanisławie Wyspiańskim** zamieszcza wiedeńska „Polnische Post“ piękny artykuł pióra dra Goldscheidera, w którym autor nazywa Wyspiańskiego duchowym przywódzcą „Młodej Polski“.

— **P. Helena Zimajer-Rapacka**, oraz p. Adolfina Zimajerowa, jej matka, wyjechały na szereg występów do Poznania. Jak nam stamtąd donoszą, występy obu artystek w teatrze poznańskim cieszą się wielkiem powodzeniem.

— **Z naszej humorystyki.** „Smigus“ ma już z dawna ustaloną sławę na punkcie chwytania w lot spraw będących w danej chwili na porządku dziennym dyskusyi publicznej. Numer najnowszy z d. 1 grudnia prześcignął pod tym względem wiele poprzednich. Nowy zamierzony gwałt wobec narodu polskiego w zaborze pruskim, znajduje w „Smigusie“ gorące a silne protesty w formie udatnych wierszy. Mówi też pismo dowcipnie o ulgach dla Polaków, przyznanych przez stronnictwo rosyjskie w Dumie petersburskiej. Ale najlepiej udało się wyzyskanie aktualnej, a bardzo doniosłej sprawy drożyzny mięsa i założenia jatek miejskich we Lwowie. Rysunek na karcie tytułowej przedstawia smutną dolę rzeźników lwowskich, jaka ich ma czekać — według zapowiedzi p. radnego Mokrzyckiego — właśnie z powodu zaprowadzenia wyrębu taniego mięsa miejskiego.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 247 sztuk, jałownika 89, cieląt 205, owiec i kóz 22, nierogacizny 403; razem 976 sztuk.

Płacono: woły z paszy za sztukę —·— do —·— K, opasowe od 56·— do 77·—, krowy po 62·— do 66·—, buhaje 68·— do 68·—, jałownik po 52·— do 59·—, cielęta od 83·— do 86·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki od 24·— do 62·—, nierogaciznę tuczną po 70·— do 74·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną od 104·— do 134·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 776 sztuk, — na eksport bydła rogatego 80 sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 120 sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 6 grudnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 26·00 do 26·70, czerwona i żółta 25·80 do 27·00, węgierska 25·80 do 26·60; żyto krajowe 24·80 do 25·60, węgierskie 25·60 do 26·60; jęczmień na krupy 16·40 do 17·00, browarny 16·80 do 18·20, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·50 do 17·20; proso 14·— do 15·50; jagły 27·— do 40·—; tatarka 17·50 do 19·00; kukurydza 16·80 do 17·80; groch 22·60 do 29·50; fasola 18·— do 30·— wyka 15·00 do 16·—; rzepak zimowy 85·— do 86·20; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 66·—; słoma 6·80 do 8·00; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·00 do 11·20; ziemniaki 4·40 do 5·00; jaja za kopę 4·60 do 5·20; masło za 1 kg. 2·40 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 7 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·27 do 13·28; pszenica na październik 11·38 do 11·39; żyto na kwiecień 12·44 do 12·45; owies na kwiecień 8·65 do 8·66; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·60 do 7·61; rzepak na sierpień 17·10 do 17·20. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 grudnia.

„Academia“ ku czci Wyspiańskiego w uniwersytecie lwowskim. — We czwartek wieczór lwowska „Alma mater“ złożyła hołd uroczysty pamięci Wyspiańskiego. Przybraną zielenią aulę podzielono na dwie architektoniczne części odgrodzeniem z dwóch ekranów; na nich spoczywały najpiękniejsze oryginalne dzieła zmarłego Wyspiańskiego, jakie tylko dały się znaleść we Lwowie w galeryi miejskiej i w prywatnych zbiorach. Na zieleni, przeplatanej kirem, zwieszała się spowita w kir paleta, a nad nią zwieszone liście palmowe, aby mówiły o sławie wieszcza-artysty.

O godz. 6 rozpoczęła się uroczystość. Na salę weszedł senat, profesorowie i zaproszeni dygnitarze z arcybiskupami i namiestnikiem na czele. W sąsiedniej sali zabrzmiały poważne, smutne tony „Snu“ Chopina. A gdy śpiew umilkł, wśród głębokiej ciszy zabrał głos rektor dr Dembiński i w serdecznych słowach skreślił sylwetkę wielkiego poety. Potem zabrzmiała pieśń chóru, a następnie prof. Antoniewicz wygłosił rzecz na temat „Wyspiański jako artysta“. Chórem „Gaude mater Polonia“ zakończono uroczystość.

Bojkot fabrykantów pruskich. Dyrekcya miejskiego zakładu elektrycznego we Lwowie rozesłała listy do 29 firm pruskich, donosząc, iż z powodu prześladowania Polaków przez rząd pruski, musi zaprzestać zakupna u nich maszyn i materyałów.

Miejska komisya artystyczna we Lwowie. Na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa r. Soleski zgłosił wniosek, aby utworzyć komisyę artystyczną, któraby stała na straży stylowej budowy domów i nowych ulic. Komisya ta złożoną byłaby z siedmiu członków: czterech z architektury, po jednym z rzeźby, malarstwa i medycyny. Wniosek odesłano do magistratu.

Nowe apteki we Lwowie. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie oświadczyć się za udzieleniem koncesyi na 4 nowe apteki, podczas gdy fizykat i magistrat oświadczyły się tylko za 2 aptekami. Obecnie wydać ma jeszcze opinię w tej sprawie gremium aptekarzy.

Nowy konsul niemiecki we Lwowie. Jeden z dzienników zamieścił onegdaj notatkę, że nowy konsul niemiecki, p. Reden, zamieszkał przy ulicy Listopadowej. Z powodu tej notatki właścicielka domu, której adres wskazano, jak również jej sąsiad nadesłali dziennikom energiczne, pełne oburzenia zaprzeczenie tej wiadomości. A więc konsul niemiecki nie mieszka przy ulicy Listopadowej. — Gdyby z tych zaprzeczeń brać miarę opinii, jaką ma konsul niemiecki, jako lokator, to zaiste należałoby mu poradzić, aby wszedł w ślady Drzymały i wóz sobie sprawił.

Repertoar teatru lwowskiego.
W niedzielę po południu: „Cyrano de Bergerac“, wieczór: „Wesoła wdówka“.
W poniedziałek: „Cenzor moralności“.
We wtorek „Trubadur“.
We środę: „Cenzor moralności“.
We czwartek: „Carmen“.

Ostatnie wiadomości.

— **Odddział posłów włościańskich w Kole polskiem.** Korespondent „Słowa Polskiego“ donosi:

Dnia 5 grudnia obradował oddział posłów włościańskich w Kole polskiem pod przewodnictwem posła dra Ptasia. Przybyła na te obrady prócz członków dotychczasowych, także i grupa polska, pozostająca pod sterem ks. Stojałowskiego. Nadto przybyli posłowie: ks. Szponder, ks. Hanusiak, ks. Żyguliński, jak również posłowie ks. Rzeszodko i Potoczek. Przewodn. pos. dr Ptaś przywitał przybyłych i wyjaśnił, że oddział posłów włościańskich w Kole polskiem nie tworzy odrębnej grupy politycznej. Ów oddział ma obejmować tych członków Koła polskiego, którzy mogą przedstawiać interesy czysto włościańskie bez tendencyj ubocznych. Po wybraniu przewodniczącym dra Ptasia obradowano nad wielu bieżącemi sprawami. Między temi poruszono sprawę reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Wobec sprzecznych wiadomości co do zwołania Sejmu w ciągu grudnia, postanowiono wnieść w Kole polskiem interpelacyę w tej sprawie. W najbliższych dniach oddział posłów włościańskich znowu się zbierze na posiedzenie. Skupi on w swych szeregach 19 posłów, którzy bez względu na różnice frakcyjne będą informatorami całego Koła polskiego w sprawach włościańskich, jako ich specyalni i wytrawni znawcy.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 grudnia)

Zaburzenia w Moskwie.

Moskwa. Z powodu rozpoczęcia procesu przeciw socyalistycznym posłom do drugiej Dumy, w całym szeregu tutejszych fabryk, robotnicy urządzili jednodniowy strajk. Administracya zastosowała natychmiast najostrzejsze środki przeciw strajkującym. Podczas starć z policyą wielu robotników aresztowano.

Na zarządzenie naczelnika miasta wydalono aranżerów strajku. Uniwersytet był równocześnie widownią niepokojów. Interweniowała policya, która przy pomocy wojska otoczyła cały gmach uniwersytetu i dotąd trzyma go w oblężeniu.

Napad na stacyę.

Ekaterynosław. Na stacyę Lisiczansk napadli bandyci. Przerwawszy połączenie telefoniczne i zagroziwszy obecnym rewolwerami, zrabowali kasę i rozerwali pakiet, w którym znajdowały się instrukcye na wypadek mobilizacyi. Bandytom udało się ujść. Dziewięciu z nich aresztowano potem na stacyi Kamyszewka.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 7 grudnia.

Przesilenie zażegnane.

Wiedeń. W komisyi budżetowej oświadczył minister skarbu, dr Korytowski, że podatek od cukru może być zniżony o 8 kor. Wskutek tego przesilenie, jakie z powodu różnicy zdań co do wysokości tego zniżenia wybuchło, należy uważać za zażegnane.

Nowa zwłoka.

Berno. Z bardzo poważnych źródeł donoszą, do „Die Zeit“, że sprawa kanału Dunaj-Odra znalazła się w fazie bardzo niepomyślnej. Mianowicie prowadzone są obecnie rokowania z morawskim rządem krajowym o zrezygnowanie z budowy tego kanału. Uzyskane stąd sumy mają być zużyte na regulacye rzek i melioracye, a w części także na budowę czeskich i galicyjskich kanałów. Dolna Austrya ma otrzymać kilka mostów na Dunaju tytułem odszkodowania.

Minister Georgi w komisyi wojskowej.

Wiedeń. Nowy minister obrony krajowej przedstawił się wczoraj komisyi wojskowej, oświadczając, że poczytuje to za swój obowiązek dawać szczere odpowiedzi na pytania do niego stawiane i że dążeniem jego będzie pogodzić interesy korony z potrzebami ludności.

Po rozdzieleniu referatów między członków komisyi, poruszył poseł Schumeier sprawę maltretowania żołnierzy.

Minister przyrzekł dołożyć starań, ażeby nadużyciom w tym względzie zapobiegać.

Szef sekcyi Reuter zawiadomił, że ministerstwo obrony krajowej wypracowało projekt ustawy o wsparcie dla rodzin rezerwistów do służby powołanych, i że już pozostaje tylko kwestya budżetowego pokrycia wydatków.

Przesilenie w Chorwacyi.

Budapeszt. Sytuacya polityczna zaostrzyła się i mówią o ewentualnej dymisyi ministra dla Chorwacyi, Josipovica, oraz bana Chorwacyi, Rakodcsaya, którzy nie godzą się z postępowaniem wiceprezesów Sejmu, odbierającym głos posłom chorwackim i nie pozwalającym im przemawiać w języku chorwackim. Z tego powodu panuje wśród posłów chorwackich takie rozgoryczenie, że rozważają oni plan przyłączenia się do technicznej obstrukcyi.

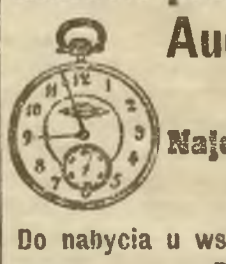
Ban Rakodcsay zaprzecza wiadomości, jakoby zamierzał podać się do dymisyi i oświadcza, że w razie nie załatwienia prowizoryum budżetowego przez Sejm chorwacki, Sejm ten będzie rozwiązany.

Z powodu silnej zamieci śnieżnej na Morawach, była dzisiaj cały dzień linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem, przerwana.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).





Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 grudnia. (Giełda południowa.) Marki 117·86. Renta majowa 96·55. Renta koronowa węgierska 93·30. Akcye austr. zakł. kred. 636·25. Akcye węg. zakł. kred. 754·00. Akcye Anglobanku 292·50. Akcye Unionbanku 533·00. Akcye Bankvereinu 518·00. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye kolei państwowych 671·50. Lombardy 151·75. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye fabryki broni 132·78. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 588·50. Rima-Muranyi 520·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 253·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 6 grudnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 199·50. Tow. dyskontowe 170·60.
Usposobienie: leniwe.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 7 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% " " "	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	102 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	566 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
" " srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% " węgierska	93 —	93 50
4% " austryacka w złocie	114 —	114 50
4% " węgierska "	110 25	110 75

Antoni Czechow.

Łobuz.

Iwan Iwanowicz Łapkin, młody człowiek sympatycznie wyglądający, o żywym temperamencie, szedł z Anną Siemionowną Zamblicką, piękną, rumianą, ośmnasto-letnią dziewczyną z zadartym noskiem, stromą ścieżką na wybrzeże, gdzie oboje usiedli na ławeczce. Ławeczka stała tuż przy rzece wśród gęstych zarośli młodej, jasno-zielonej wikliny. Było to czarujące miejsce. Człowiek siedzący tutaj był niewidzialny dla całego świata, tylko ryby i owady wodne, krążące jak błyskawice tu i tam po powierzchni wody mogły go obserwować. Młodzi ludzie byli zaopatrzeni w wędki, sieci, puszki, robaki i tym podobne przedmioty, potrzebne do rybołostwa. Usiadłszy na ławce, oddali się zaraz temu sportowi.

— Cieszę się, że nareszcie jesteśmy sami — zaczął Łapkin, oglądając się bacznie na wszystkie strony. — Mam pani wiele powiedzieć, Anno Siemionowno... Bardzo wiele... Kiedy ujrzałem panią poraz pierwszy... A więc, kiedy ujrzałem panią po raz pierwszy... Coś chwyta za haczyk... wtedy zrozumiałem, po co żyję, zrozumiałem, że pani jesteś moim ideałem, któremu winienem złożyć u stóp mój honor, moje życie... Zdaje się, że jakaś wielka ryba chwyciła... Kiedy ujrzałem panią, zakochałem się po raz pierwszy w życiu szalenie, niewypowiedzianie!... Trzeba popuścić sznurek, niech dobrze chwyci... Powiedz pani zatem, moja najdroższa, zaklinam, powiedz pani, czy mogę liczyć na wzajemność moich uczuć... nie, tego nie jestem godzien... czy mogę więc mieć nadzieję... Pociągnij pani, szybko! szybko!...

Anna Siemionowna podniosła w górę rękę z wędką, pociągnęła i krzyknęła. W powietrzu zatrzepotała się srebrzystozielona, migocąca ryba.

— Aj, aj... Prędzej! oh! Urwała się!...

Ryba urwała się istotnie z haczyka, spadła na ziemię, kilkakrotnie zatrzepotała się w trawie, dostała się do rodzinnego elementu i zniknęła cicho w wodzie.

Podczas pogoni za rybą zdarzyło się całkiem przypadkiem, że Łapkin zamiast ryby uchwycił rękę Anny Siemionówny i przycisnął namiętnie do ust... Dziewczyna chciała szybko cofnąć rękę, ale było już zapóźno; w następnej chwili usta obojga młodych złączyły się gorącym pocałunkiem. Stało się to tak niespodziewanie, tak nagle. I jeden pocałunek następował za drugim, to znowu brzmiały przysięgi miłosne, zapewnienia i pieszczotliwe wezwania. Szczęśliwe chwile! Ale w tem ludzkiem życiu nie ma absolutnego szczęścia. Zazwyczaj chwila szczęśliwa albo kryje już w sobie truciznę, albo też zatruwa ją nagle jakaś zewnętrzna okoliczność.

Tak stało się i tym razem. Kiedy młodzi ludzie powtórnie ucałowali się czule, usłyszeli głośny śmiech. Spojrzeli ku rzece i skamienieli niemal z przerażenia: w wodzie, sięgającej mu prawie do pasa, stał nagi chłopak. Był to Kola, brat Anny Siemionownej. Stał wyprostowany w środku rzeki, spoglądał bez przerwy na młodych i śmiał się ze złośliwą radością.

— Aha! Aha! całujecie się? — mówił. — To bardzo ładnie! Oh, bardzo ładnie! Wszystko to opowiem mamie.

— Mam nadzieję, że będziesz honorowym człowiekiem — mruczał Łapkin, purpurowy na twarzy. — To niegodnie szpiegować kogoś, to nikczemnie, źle, ohydnie opowiadać o tem, co się przypadkiem odkryło... Przypuszczam, że okażesz, się człowiekiem honorowym, dzielnym i uczciwym...

— Jak mi pan dasz rubla, to nic nie powiem mamie — oświadczył człowiek honorowy. — A jak mi nie dasz, to powiem! A tak!

Łapkin sięgnął do kieszeni, wyjął rubla i podał Koli. Chłopak uchwycił go mokrą dłonią, zaczął gwizdać i popłynął dalej. Lecz młodzi ludzie stracili na ten raz ochotę do pocałunków.

* * *

Następnego dnia Łapkin udał się do miasta i przywiózł Koli farby i pendzel, a siostra podarowała mu wszystkie piękne pudełka, które miała z różnych pigułek i lekarstw. Później znowu podarował mu Łapkin srebrne spinki z psiemi główkami. To wszystko sprawiało łobuzowi przyjemność; aby dostać jeszcze więcej, począł poprostu prześladować Łapkina i Annę Siemionowną. Ani przez chwilę nie mogli pozostać sami.

— Nędzne indywiduum — zgrzytał Łapkin zębami. — Taki malec i już tak wielki gałgan! Co to będzie z tego chłopca?

Przez cały czerwiec nie dał zły Kola ani chwili spokoju biednym zakochanym. Ustawicznie groził, że wszystko opowie mamie, jeżeli nie otrzyma tego, czego żądał. Powoli nie wystarczało mu wszystko, co dostawał, wreszcie zażądał zegarka. Czyż było inne wyjście? Łapkin poszedł do miasta i przyniósł Koli piękny zegarek.

Innym razem przy stole, gdy właśnie podano biszkopty z bitą śmietaną, Kola roześmiał się głośno bez powodu, mrugnął lewem okiem ku Łapkinowi i rzekł ze złośliwem uradowaniem:

— Czy mam powiedzieć?

Łapkin stał się cynobrowo-czerwony, ugryzł serwetę zamiast biszkopta; Anna Siemionówna zerwała się od stołu i uciekła do drugiego pokoju.

W tej fatalnej sytuacji znajdowali się młodzi ludzie aż do końca sierpnia, do dnia, w którym Łapkin oświadczył się o rękę Anny Siemionównej. Oh, jakiż to był dzień radosny! Łapkin rozmówiwszy się z rodzicami ukochanej i otrzymawszy ich zezwolenie, pobiegł natychmiast do parku, aby wyszukać Kolę. Kiedy go znalazł, zapłakał niemal głośno z radości i pochwycił łobuza za ucho. Anna Siemionowna wpadła na tę samą myśl, co Łapkin. I ona pobiegła do parku, a odszukawszy brata, uchwyciła go za drugie ucho. Trzeba było widzieć radosne zadowolenie, malujące się na twarzach obojga zakochanych, gdy Kola, trzymany przez nich za uszy, błagał ze łzami:

— Ach, drogie, serdeczne, słodkie gołąbki! A jajaj! Oh... Oh... Darujcie! Nie powiem nic! Nie powiem!...

I Łapkin i Anna Siemionowna wspominali później ze śmiechem, że w ciągu całego życia nie doznawali nigdy tak nieposkromionego zadowolenia, tak nieopisanego szczęścia, jak w owej chwili, kiedy oboje targali łobuza za uszy.

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 591 80 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.



o ruchomych członkach ze stawami w rękach, z oczyma do snu, ubrana w buciki i pończoszki. Lalka z długą fryzurą prawdziwych włosów, mówiąca papa, mama, 8 K, ubrana 10 K.

Lalka, jak powyższa, z fryzurą oddzielną, śpiewająca dwie wesołe melodye mówiąca papa, mama, 14 K. Wyłączną sprzedaż (na prowincyę) za zaliczką uskutecznia

Juliusz R. FEKETE, Wiedeń — 54 P. Schönbrunnerstrasse 31, róg. 5331 3 8

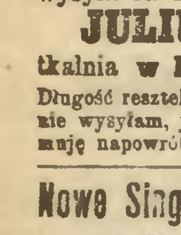
Najlepsze hygieniczne
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 66 44 0
REIM I SPÓŁKA
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Poszukuje od 24 czerwca 1908
dzierżawy folwarku
od 250—300 morgów na przeciąg lat 12 w Zachodniej Galicyi. — Dzierżawa poste restante Gdów. 5279 8 10

---

45 metrów
rozmaitych **resztek**
barchanu, flaneli, oksfordu, zefiru i dymki po cenie
17 K
wysyła za zaliczką
JULIUSZ KANTOR
tkalnia w Babach Nr VIII (Czechy).
Długość resztek 3—12 metrów. Próbek resztek nie wysyłam, jednak niestosowny towar przyjmuję napowrót. 4940 6 0

Nowe Singera Maszyny do szycia!



dla użytku domowego i przemysłu, sprzedaję za gotówkę o połowę taniej, niżeli sprzedający na raty. Z 10-letnią gwarancyą za dobry chód i solidną konstrukcyę z opisem sposobu użycia w języku polskim. Maszyna ręczna 44 K, nożna 56 K, pierścieniowa (Ringschiffchen) 76 K, centro-szpulkowa (Central-Bobbin) 90 K. Aparat do haftu 4 K. Zamówienia wykonuję tylko po otrzymaniu zadatku 15 K i za zaliczką reszty. Katalog maszyn do szycia i o rowerach darmo! Firma polska **A. Weissberg, Wiedeń,** II Unt. Donaustrasse 23 B. 4876 7 10

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczertaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 4703 23 0

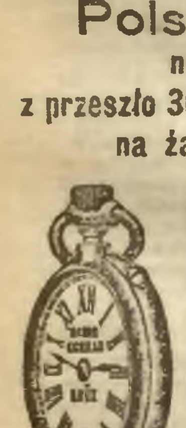


Fabryka oszczędnych ognisk Triumph.
S. Goischmidt & Sohn, Wels, Austr. 85. 1083 40 52

WINO!

Dalmatyńskie, naturalne czerwone litr po 44 halerze, białe 3-letnie 50 halerzy wysyła w baryłkach, począwszy od 50 litrów Edmund Pauk, skład win, Fiume. Próbka, 5 kg. przesyłka, dla przekonania się o wybornej jakości kosztuje 3 K opłatnie do każdej poczty. Cennik opłacony za darmo.
4900 16 60

Polski Cennik
na rok 1907
z przeszło 3000 ilustracyj wysyła na żądanie każdemu
gratis i franko



Pierwsza fabryka zegarków w Brüx
HANNS KONRAD
c. i k. nadw. dostawca
w Brüx Nr 643 (Czechy)

Zegarek niklowy remontoir K 3. System Roskopf Patent K 4. Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5. Regestr. nikl. kotw. zegarek rem. Adler Roskopf 7 K. Pozłacany rem. z wnętrzem „Luna" podwój. kopertą K 8·50. Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 8·40. Srebrny rem. podw. kryty K 12·50. Srebrny opancerzony z sprężyną 15 gr ważący K 2·80. Ruski Tula remontoir z wnętrzem „Luna" K 10·50. Zegarek z Kukułką K 8·50. Budzik K 2·90, z tarczą świecącą w nocy K 3·30, Kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. — Proszę żądać polskiego cennika.
4239 11 15

Ciągły rozwój oooooo

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże. 5453 2 4

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

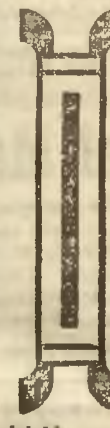
Alfred Fränkel sp. kom. Kraków, Rynek główny 14 (dawniej Elle) zastępca L. Steigler.

Specyalność „Towar światowy Goodyar" uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór - półcików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Buciki damskie sznurowane, na wysokich i niskich obcasach nadzwyczaj mocne do codziennego użytku	„ 3·25
Buciki damskie sznurowane, ze znakomitej skóry „Box" na wysokich lub niskich obcasach, kapki lakierowe, modne fasony	„ 4·25
Buciki damskie na wysokich lub niskich obcasach nie do zużycia	„ 3·40
Buciki damskie sznurowane, z nadzwyczaj dobrej skóry „Box Calf", Goodyear szyte elegancki bucik spacerowy,	„ 5·75
Buciki damskie sznurowane, z najlepszego szewro, na wysokich lub niskich obcasach b. eleganckie Goodyear szyte	„ 6·—
Buciki damskie zapinane, z najlepszego Szewro goodyear szyte. b. eleg.	„ 6·—
Półbuciki damskie szewrowe lub lakierowe w różnych fas., największy wybór. od złr. 3·75 do	„ 6·—



Buciki męskie na gumach, gładkie lub okładane, bardzo trwałe	Złr. 3·50
Buciki męskie z gumami z bardzo dobrej skóry „Box", bardzo modne i tanie	„ 4·60
Buciki męskie do sznurowania, ze skóry b. mocnej, eleg. fason, na wysokich lub niskich obcasach	„ 3·75
Buciki męskie do sznurowania z b. dobrej skóry „Box", na wysokich lub niskich obcasach, modny fason	„ 4·75
Buciki męskie do sznurowania, ze skóry Ia Szewro goodyear szyte na wysokich lub niskich obcasach, najnowsze fasony	„ 6·50
Buciki męskie amerykańskie „Amerikan Style" do sznurowania lub z gumami, czarne lub żółte, nie do zużycia	„ 7·50
Buty męskie z cholewami w największym wyborze, od złr. 6·— do	„ 12·—

◆ Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak: kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanich stałych cenach. ◆

MAGAZYN
pod firmą
SABINA KORALL
Kraków, Grodzka 9,
poleca na sezon obecny płaszczyki dla chłopców i dziewcząt oraz bluzki, halki, spodnice i szlafroki w wielkim wyborze.
Ceny niskie. 5497 2 0
Na gwiazdkę ceny zniżone.

Cukiernia
W. Nowaka dawniej **J. Bauman**
w Bochni, poleca na
św. Mikołaja i Boże Narodzenie
Pierniki własnego wyrobu, Cukry, Czekoladki, Bomboniery ozdobne, fantazyjne. Pieczywa, Ciastka.
Przy zamówieniach z okolicy ponad 10 złr. opakowania nie liczę. 5507 5 8

Dom towarowy
Schachne Landau
Kraków, Stradom 15,
zawiadamia, iż otrzymał na skład nowy wyrób dywanów pod nazwą **„Xylo"**, które się odznaczają nadzwyczajną trwałością i nadają się do mycia.
Ceny stałe. 5541 2 8

Panienka
biegła w modniarstwie i **ubieraniu kapeluszy** znajdzie posadę w magazynie **E. Smidowicza, Kraków,** Linia A-B. 5490 8 3

RYDZE
marynowane i gorniirowane Ia w słoikach szklanych za słoik 5 K w 5 kg. baryłkach 5 K. Kiszone K 4·20. Kompot gogodzowy (brusznice) K 6·50, wszystko za paczkę 4½ –5 kg. franko pocztą za zaliczką. Grzybki suszone, prawdziwe karpackie za kilo loko tu K 6—8 poleca **KELLNERA** dom wysyłkowy produktów krajowych w Kosowie. 5083 9 10



618 48 49

---

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 4448 77 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

TOWARZ. AKCYJNE BUDOWY MASZYN
przedtem
BREITFELD, DANEK i S-ka
PRAGA — KARLIN.

BUDOWA kotłów parowych, maszyn parowych, turbin parowych.
BUDOWA aparatów i maszyn dla kopalni, rzeźni, chłodni, cegielni, cukrowni, krochmalni, dla fabryk do wyrobu dekstryny i glukozy, gorzelni, rafineryi spirytusu i aparatów do wyrobu najlepszego spirytusu wprost z zacieru.
4447 40 0

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539.686·228·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176.528.370·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,215·336·—. } 13,934.003.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—.

Szczególne korzyści
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) Po 3-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenie towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 3842 12 26

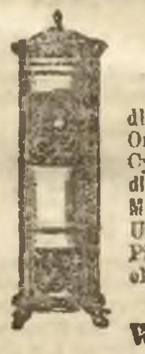
PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD W BREMIE
(Norddeutscher Lloyd),
GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej L. 93.



61 117 0

Regularna bezposrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:
Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore, Galvesto[n]) Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc.
Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.
Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.

ZNAKOMITE PIECE OSZCZĘDNE



dla szkół i mieszkań. Cyrkularne piece oszczędne pat. „Helion" Oryginalne piece Meidingerskie. Irlandzkie stałe piece „Phoebus" Cyrkularne piece kotłowe dla pralni. Światowej sławy parówki dla paszy, uniwersalne parówki do odwracania i patent. reform. Maszyny pospieszne do prania i maglowania parowe „Helia". Uniwersalne piecyki do prasowania dla krawców, patentu Wirk. Piecyki oszczędnościowe. Żaluzye wentylacyjne. Kute żelazne okna. Wszelki towar z pełną gwarancyą tanio i pod korzystnemi warunkami zakupuje się tylko



W Pierwszej Horzowickiej specyalnej fabryce pieców i parówek paszy, lejarni żelaza
OTTO HOFMANN
HOŘOVICE (CZECHY). 4169 12 12
Cenniki i oferty na żądanie bezpłatnie i franko. — Rzetelni agenci poszukiwani.



Mają dzieci Państwa już kotwiczną skrzynkę budowlaną? Jeśli mają to prosimy czemprędzej zażądać od podpisanej firmy najnowszego cennika skrzynek budowlanych aby łaskawi Państwo mogli w największym spokoju wybrać następną skrzynkę dopełniającą. 4790 3 3



Jeśli dzieci Państwa nie mają jeszcze żadnej kotwicznej skrzynki budowlanej, albo jeśli posiadają przez pomyłkę skrzynkę bez ochronnego znaku „Kotwicy" a więc naśladownictwo, wtenczas nowy cennik jest podwójnie ważnym dla łaskawego Państwa, gdyż podaje on najdrobniejsze szczegóły o każdej

kotwicznej skrzynce budowlanej



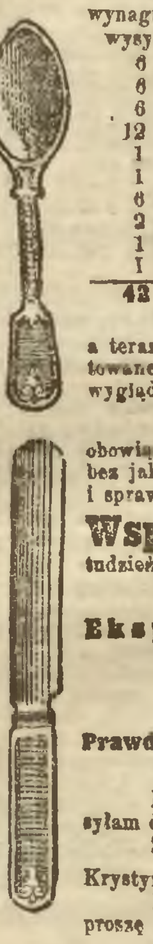
i pozwala Państwu wybrać w zupełnym spokoju najodpowiedniejszą skrzynkę dla swoich dzieci. W każdym razie prosimy we własnym interesie zapamiętać, że tylko skrzynki opatrzone ochronnym znakiem „Kotwicą" są od

ćwierć wieku

uznanym za dobry Richtera oryginalnym wyrobem, wszystkie zaś inne tylko naśladownictwem. W tym bogato ilustrowanym cenniku opisane są także kotwiczne skrzynki mostowe, kotwiczne układanki, jak kulisto-mozaikowe zabawki i t. d. Prawdziwe tylko z Kotwicą.

A. Ad. RICHTER & Cie.,
Król. nadworni i szambelańscy dostawcy,
Kantor i skład: I. Operngasse 16 **Wiedeń,** Fabryka: XIII/1 (Hietzing).
Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdamm, Petersburg, Nowy York.
Kto lubi muzykę, niech zażąda także cennika sławnych Imperator-instrumentów muzycznych, aparatów mówiących i kotwicznych błon brzmiących.

GWIAZDKA 1907!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 90 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 90 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6złr. 90 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

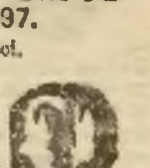
obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien jest każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

Wspaniały podarek okolicznościowy i ślubny

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Eksporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandsstrasse 19/II. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).



Wyciąg z listów uznania: 4860 7 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. Ks. Amalia Czertwertyńska.

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. Siostra Joanna, przełoż. Tow. N. P. Maryi

Eks. baronowa Edelstein poleciła mi bardzo gorąco Pańską zastawę stołową, proszę przeto przysłać mi także takie 2 garnitury po 6 złr. 90 ct.
Ilona Tisza z domu hrabianka Degenfeld.

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye - - - - - **Wodociągi** dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d. Poszukiwanie i ujmowanie źródeł, **wiercenie studzien.** Pompy, **Łaźnie i Łazienki, Zakłady kapielowe,** projektują i wykonują: **Inż. Leonard Nitsch i S-ka** Kraków, Kolejowa 18. Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

L. 7311. 5528 3 3

Obwieszczenie licytacyi.

W celu sprzedaży przez licytacyę drzewostanu sosnowego i dębowego, do gminy miasta Sokala należącego, a mianowicie:

1. W rewirze lasowym Radwańce o powierzchni 10·57 ha. czyli 18·37 morga niższo austr.

a) 3387 sztuk sosen o miąższości 4500 m.³ drzewa użytkowego i 666 m.³ drzewa na opał;
b) 23 sztuk dębów o miąższości 20 m.³ drzewa użytkowego i 10 m.³ drzewa opałowego;
c) 1250 sztuk grabczaków i dębczaków o miąższości 250 m.³ drzewa opałowego.

2. W rewirze lasowym w Skomorochach o powierzchni 4·74 ha czyli 8·24 morga niższo austr.

a) 1447 sztuk dębów o miąższości 650 m.³ drzewa użytkowego i 580 m.³ drzewa opałowego, tudzież
b) 100 sztuk sosen o miąższości 235 m.³ drzewa użytkowego i 105 m.³ drzewa opałowego.

Publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert pisemnych **odbędzie się w dniu 18-go grudnia 1907 w kancelaryi Magistratu miasta Sokala o godzinie 10-tej przed południem.**

Cena wywołania ustanawia się na drzewostan:

1) w rewirze lasowym Radwańce po 4100 koron za jeden morg drzewostanu;
2) w rewirze lasowym w Skomorochach po 3100 koron za jeden morg drzewostanu.

Oferty należycie ostemplowane, własnoręcznie podpisane, z dokładnem zapodaniem miejsca zamieszkania oferenta z oświadczeniem, że oferentowi są warunki licytacyi dokładnie znane i takowym się poddaje, nadto zaopatrzone we wadyum w wysokości 10% od ceny wywoławczej, mają być wnoszone najpóźniej do godziny 6 wieczór w dniu poprzedzającym licytacyę w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Magistrat król. wol. miasta
w Sokalu, 23 listopada 1907.
Burmistrz
Wysoczański.

Marmolady do przekładania, andrutÿ pod torty i placki i cukry do ubierania ciast świątecznych poleca najtaniej

BAZAR CUKROWY

w Krakowie, Sławkowska 8.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia natychmiast.

Dowiedziawszy się

że kursują weksle zaopatrzone moim podpisem, zawiadamiam, że nie pożyczam wcale dla siebie pieniędzy i nie podpisuję żadnych weksli.

5592 1 3 Szewa Amalia Anisfeld.

Sprzedaż Gwiazdkowa

Mebli, Dywanów, Luster, Obrazów, Fortepianów, Maszyn do szyaia, Porcelany i Srebra. Broni, z opustem **10 %**

w ZAKŁADZIE KOMISOWYM

M. Teleszniekiej

ul. Szewska 10 I p. 5590 1 0

Prawnik z praktyką biurową kilkuletnią, biegły stenograf i pisarz maszynowy, szuka zajęcia biurowego pod „Praca" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 5591 1 3

Folwark

składający się z 15 morgów ornego i 13 morgów lasu, tuż przy Krakowie, jest do sprzedania. Wiadomość: sklep kwiatów K. Micińskiego, ul. Grodzka l. 48. 5587 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

3862 161 0

Poszukuję w Krakowie pokoju z osobnym wchodem, całkowitem utrzymaniem, blisko ulicy Wesołej. Zgłoszenia: Biuro gazet Olszewskiego, Lwów. 5579 1 2

Samodzielny buchalter

obznajomiony dokładnie z wszystkiemi sposobami buchalteryi włoskiej i amerykańskiej, pragnie zmienić posadę.

Listy dla Zygmunta Jastrzębca przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 5576 1 3

Pokój frontowy, umeblowany

z przedpokojem na II p. z utrzymaniem jest zaraz lub od 1 stycznia przy ul. Długiej l. 37 do wynajęcia. Wiadomość tamże u właścicielki na II p. Wydaje się także obiady domowe na zamówienia. 5581 1 3

WINA

węgierskie, francuskie, reńskie, austryackie i porter angielski poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 5562 1 0

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Emerytowany nadinżynier Namiestnictwa

SEWERYN RYSZKOWSKI

rządowo upoważniony cywilny inżynier budowy i geometra otworzył

BIURO TECHNICZNE

przy ul. Zyblikiewicza L. 5,

w sprawach dotyczących budownictwa lądowego, wodnego, drogowego oraz w sprawach parcelacyi i pomiarów gruntów; wykonuje projekty i kosztorysy na wszelkie budowle jako to: domy mieszkalne, budynki gospodarskie, zakłady wodne, jakoteż sporządza wszelkie plany i mapy gruntowe. 5582 1 3

KASZLĄCYM

dzieciom i dorosłym

zapisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek, który usuwa flegmę, łagodzi i uspokaja kaszel, a dolegliwości oddechowe leczy i zmniejsza ich ilość. Setki lekarzy wypowiedziały już swe zdanie o zdumiewającym szybkim skutku środka Thymomel Scillae przeciw wszelkim rodzajom kaszlu.

Zapytać się swego lekarza.

Flaszka K 2·20. Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90. 3 flaszki po otrzymaniu 7 K. 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.

Wyrób i główny skład

W APTECE B. FRAGNERA

c. k. nadw. dostawcy, Praga-III., Nr 203.

Można dostać prawie w każdej aptece.

Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.

3745 6 24

TELEFOS

odległo samozapalacz gazu

1) Aparat „Telefos" zastosowany do gazowego palnika daje tęsamą wygodę przy oświetleniu gazem, jaką daje elektryczność;
2) funkcyonuje na każdą odległość;
3) zapobiega niszczeniu się siatek żarowych i ulatnianiu się gazu, zamykając go hermetycznie;
4) za naciśnięciem guzika zapala lampę lub gasi;
5) daje możność jeden i tensam płomień zapalać czy gasić z różnych miejsc odległości;
6) daje się zastosować do jednego, kilkunastu lub kilkudziesięciu lamp jednocześnie.

Generalne zastępstwo **F. Lord** Biuro techniczne

ulica Floryańska l. 55, Kraków. Telefon 230. 4744 7 10

Stefan Porębski

Kraków, obecnie Rynek gł. 32,

poleca: **lalki, gry towarzyskie, koniki** wyrobu krajowego i **zabawki** wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, a w wielkim wyborze. 5285 7 10



Najodpowiedniejsze

PODARKI

poleca

Magazyn futer

P. Bouffal

następca Armatysa i Sp.

pod zarządem **St. Reina**

Kraków, Rynek gł. 22.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie. 3966 18 19



BIURO ELEKTROTECHNICZNE

elektro-inżyniera **RUDOLFA POPPERA**

w Krakowie, Floryańska 47, tel. 484,

wykonuje instalacye elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły każdego rodzaju i wielkości. Budowa całkowitych stacyi elektrycznych zapomocą popędu parowego, gazowego i wodnego.

Porady i kosztorysy bezpładnie.

Przenośne lampy elektryczne z akumulatorami do nabijania prądem elektrycznym, niezbędne dla kopalń, rafineryi spirytusu i nafty, gorzelń, fabryki prochów, składów benzyny i t. p., przy których to lampach wszelkie niebezpieczeństwo eksplozyi jest wykluczone.

Elektryczne akumulatory. — Cenniki darmo i opłatnie. 4983 5 6

Doroczna wysprzedaż gwiazdkowa

przez cały grudzień

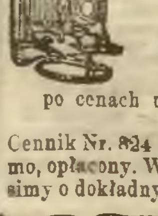
5546 2 6

w handlu

Zimler i Spółka.

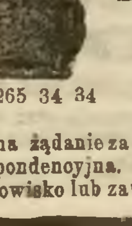
Wysyłamy na spłaty miesięczne począwszy od 2 k.

Aparaty fotograf.



najnowsze modele wszelkich nowoczesnych typów, jakoteż wszelkie przybory po cenach umiarkowanych.

Cytry wszelkiego rodzaju



265 34 34

instrumenty ze strunami **skrzypce** mandoliny, gitary, harmonijki

Szkatułki z muzyką



samogrające, jakoteż instrumenty korbowe z nutami metalowemi. Automaty.

Gramofony



z poręczeniem prawdziwe z płytami z twardej gumy **Fonografy** z pierwszorzędnemi walcami lanemi.

Cennik Nr. 824 z licznemi odbitkami na żądanie za darmo, opłacony. Wystarcza karta korespondencyjna. Prosimy o dokładny, wyraźny adres i stanowisko lub zawód.

Binokle Trièder-Goerza, Lornetki, perspektywy.

Bial et Freund w Wiedniu XIII/1.

Ważne na Gwiazdkę!

Świeży transport **Lalek, Zabawek, Gier towarzyskich, Koni na biegunach, Latarni magicznych** i wiele innych podarków na gwiazdkę odpowiednich dla każdego wieku nadszedł do Magazynu

C. Szczurkowski

Kraków, GRODZKA 2. 5504 4 0

Bank chrześcijański w Krakowie

ul. Jabłonowskich L. 18,

podwyższa od 1 stycznia 1908 stopę procentową z 5% na

6%

od wkładek oszczędności i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów. 5586 1 3

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

: : : TUTKI : : : : CYGARETOWE : **FRAM** : : : Z WATĄ : : : : „SALVESOL" :

Bibułka zrobioną jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. — 1000 sztuk tutek „Fram" 3 Korony. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS".

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 4723 11 13

: SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN :

nowych i przegranych oraz wypożyczalnia

Zygmunta Raby

5552 2 3 **ul. św. Jana l. 13.**

poleca swój skład zaopatrzony w najlepsze z pierwszorzędnych fabryk instrumenta, najnowszego systemu **z Moderatorem po cenach bez konkurencyjnych, za gotówkę i na spłaty miesięczne.**

Każdy instrument kupiony w składzie moim ma gwarancyę na lat 10 i jest prezemnie, jako fachowego fortepianistę przejrzany i wystrojony.

UTRZYMANIE ŻOŁĄDKA ZDROWYM

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.

!!Ostrzeżenie!! **Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarej. znak ochronny.**

Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Mała Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, za 4·70 K. 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. Składy w aptekach Austro-Węgier. 3747 8 20

Najprzyjemniejsze podarki na św. Mikołaja,

GWIAZDKĘ i NOWY ROK

Perfumy: Ideal, Gardenia, Amaryllis, Trefle du Japon, Fiołki parmeńskie.
Kasetki z perfumami od 1·20 h. do 20 kor.
Wody Kolońskie i kwiatowe, wykwintne.
Kasetki Japońskie i Chińskie na chusteczki rękawiczki i dokumenta,
Puszki na puder i mydło w wielkim wyborze od 50 h. do 6 K,
Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznokci,
Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 60 h. do 20 K.
Lustra toaletowe, do podróży i kieszonkowe w wielkim wyborze,
Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznokci i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny,
Pudry i mydła toaletowe znakomite

poleca

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20. 5427 4 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.